Nr. 150. **Kraków, Niedziela 3 Lipca 1892.** **Rocznik XI.**

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukienniecach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa tygodnie, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

„NOWE MODY“ po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **2 złr. 40 ct. półrocznie, 1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

Zamiejscowi zechcą wprost wysyłać przedpłatę pod adresem: H. Altenberg, Lwów.

***Kraków,** 2 lipca.*

We Lwowie zawiązał się pod przewodnictwem księcia Adama Sapiehy komitet, mający zająć się urządzeniem wystawy krajowej w r. 1894. Myśl tę powitają gorącem uznaniem wszyscy, którym nie obcą jest troska o ekonomiczny rozwój naszego kraju.

Po wiekowem zaniedbaniu, tłumiony długo niechętną ręką władz centralnych, gnębiony współzawodnictwem sąsiednich krajów, powoli dźwiga się nasz przemysł krajowy, wruchu odśrodkowym zdobywając sobie odbiorców w coraz to dalszem otoczeniu miejsc produkcyi. Sejm krajowy i reprezentacye autonomiczne wysilają się, aby poprzeć w możliwie systematyczny sposób kiełkujący nasz przemysł: otwierają szkoły zawodowe, popierają rzetelne i obiecujące na przyszłość przedsiębiorstwa. Dodatnią stroną tej metody, jakiej w tym wypadku używamy, jest ta wielka korzyść, że działamy oględnie i z pewną systematycznością, z planem obmyślanym subtelnie, wykonywanym powoli, lecz dokładnie. Przez to, że zwrócono przedewszystkiem baczne oko na gniazda przemysłu domowego, mającego swą tradycyę i stylowe znamiona, i że ten właśnie rodzaj przemysłu otoczono troskliwą opieką bądź przez zakładanie szkół zawodowych w danych okolicach, to znowu przez udzielanie zasiłków pieniężnych dla spółek już zawiązanych, albo wreszcie przez organizowanie przemysłowych przedsiębiorstw na większą lub mniejszą skalę, — przez ten właśnie sposób postępowania oparto rozwój przemysłu krajowego, na podstawie pewnej, bo rodzimej, zapewniono mu charakter odrębny, bo lokalny a w wielu wypadkach wręcz narodowy. O racyonalności tej metody świadczą widoczniejsze z dniem każdym postępy w udoskonalaniu się różnych gałęzi produkcyi krajowej. Tkaniny nasze, wyroby lniane, wełniane i bawełniane nawet, wychodzące z odwiecznych gniazd tego przemysłu, podobnie jak wyroby z drzewa, koszykarskie, garncarskie, ślusarskie i t. d., znajdują coraz więcej zaufania i coraz liczniejszych odbiorców. Bazary krajowe zaopatrują mieszkańców większych miast w towar rzetelny, pod względem ceny i jakości wytrzymujący współzawodnictwo z wyrobem obcokrajowym.

Nie da się więc zaprzeczyć, że w tym kierunku ostatniemi czasy, dzięki usiłowaniom, podjętym z dobrą wiarą tak przez władze krajowe, jak przez gorliwych obywateli, zrobiliśmy wiele, bo ruszyliśmy przynajmniej ten przemysł nasz z zastoju, przypomnieliśmy go pamięci ogółu, wprowadziliśmy jego produkta na targ i zapewnili im szersze koła odbiorców.

Na tem jednak poprzestać nie możemy, wszystko to bowiem wymaganiom ekonomicznym kraju nie czyni zadość. Czemże jest bowiem ta skromna produkcya nasza w porównaniu z potrzebami mieszkańców kraju, czem wartość tej produkcyi w porównaniu z tym olbrzymim haraczem, jaki zciągają z nas kraje sąsiednie i zagraniczne nawet za towary, które bardzo dobrze wyrabiaćby można u nas, na miejscu! Tutaj tylko większe fabryki, przedsiębiorstwa śmiałe, operujące znacznym i tanim kapitałem, stanąć mogą w szranki współzawodnictwa, — i współzawodnictwo to wytrzymaćby mogły, gdyby racyonalnie były prowadzone. Oprzeć takie przedsiębiorstwa na wyrabiających się w kraju siłach robotniczych, wyzyskać produkta surowe, bogato uposażonego w nie kraju, — a większy nawet przemysł fabryczny zapewnione mieć będzie u nas powodzenie. Potrzeba na to jedynie więcej ufności w siły krajowe, bo siły te są, potrzeba je tylko powołać do pracy; potrzeba na to użyć kapitałów, które wychodzą z kraju w gotówce po to, aby zapewniały bogate zyski obcym przemysłowcom.

Zapytajmy się tylko, co to za olbrzymie sumy pieniędzy rok rocznie wysełają za granicę do banków właściciele większych fortun w kraju naszym, i zadowalniają się niskim, bajecznie niskim od nich procentem. I tutaj słuszną możemy mieć do tych obywateli pretensyę, że, wyciągając grosz z kraju, nie starają się o to, aby grosz ten w kraju pozostał tem bardziej, że oprocentowałby się im lepiej, niż za granicą, gdzie wspiera obcy przemysł i obcą produkcyę. Majątek, fortuna odziedziczona po przodkach, wkłada także pewne obowiązki. Nic łatwiejszego, jak parękroć sto tysięcy rocznego dochodu z rozległych dóbr ziemskich lokować na 3 lub 2 procent po bankach; żyć można w ten sposób bez troski i być zawsze magnatem. Ale spełnianiem obowiązków obywatela kraju to nie jest, choćby się od czasu do czasu na ten lub ów cel użytku publicznego rzuciło parę lub kilka tysięcy. Na tem działalność obywatelska kończyć się nie powinna. Ten kapitał, jaki dzisiaj w gotówce idzie zagranicę, zużytkowany w przedsiębiorstwie przemysłowem w kraju, zapewni utrzymanie robotnikom, którzy uciekać dzisiaj muszą chyłkiem z kraju, emigrować za oceany, aby znaleźć zarobek, bo na własnym zagonie umarliby z głodu.

Ta apatya, jaką z nielicznemi, acz chlubnemi, wyjątkami, okazuje dla wytwórczości krajowej większa część rodzin magnackich naszego kraju, w jaskrawej zaiste ukazać się musi sprzeczności z temi usiłowaniami, jakie w kierunku rozwoju przemysłu czyni Sejm z ciężko zapracowanego, iście ofiarnego grosza opodatkowanych obywateli, — z wysiłkami, na jakie zdobywają się jednostki, nie obfitujące wcale w zasoby pieniężne. Przecież godziłoby się, aby ten przemysł nasz, rozwijający się dzisiaj powoli, lecz racyonalnie, znalazł silniejsze źródło w kapitale, który wychodzi z kraju po to, aby przy jego pomocy zakładano fabryki i prowadzono przedsiębiorstwa na wielką skalę za granicą.

Może ta wystawa krajowa, jaką za lat dwa we Lwowie mamy urządzić, ukaże żywotność naszej rodzimej produkcyi przemysłowej i zachęci tych, którzy dzisiaj od akcyi kraju w kierunku popierania przemysłu usunęli się tak ostentacyjnie, do puszczenia swych kapitałów w obrót przemysłu krajowego, do wyzyskania tych sił, jakie już w kraju dzisiaj istnieją i do wyrobienia przy nich sił nowych.

Potrzeba też, aby zawczasu przygotowali się na wystawę przemysłowcy nasi, — bo u nas wszystko robić się zwykło dla tego źle, że robi się za późno, bez należytego przygotowania i wykończenia planów. Niechże termin wystawy roku 1894 nie zaskoczy nikogo niespodzianie, niech kraj obliczy na niej swoje zdobycze, niech ułoży dokładny bilans swej produkcyi, abyśmy wiedzieli, jakiemi dalej iść drogami i dokąd nas doprowadziły te, jakiemi postępujemy.

Komitet przygotowawczy, jaki pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy zawiązał się we Lwowie, rozrusza niechybnie opinię kraju i usposobi ją życzliwie dla przedsięwzięcia, które poprowadzone energicznie i umiejtęnie, ze znajomością miejscowych stosunków, oddać nam może przysługi wielkie.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.

II.

Celem uczczenia 100-letniej rocznicy „uchwalenia wiekopomnej konstytucyi 3 maja rozpisał wydział Towarzystwa konkurs na napisanie popularnego dziełka o tym wielkim fakcie w dziejach naszych, postanawiając lepszą pracę wydrukować i rozesłać do czytelń. Gdy jednak z czterech nadesłanych rękopisów żaden nie odpowiadał zadaniu, uprosił wydział profesora Miklaszewskiego o streszczenie odczytów swoich, jakie wygłosił o konstytucyi 3 maja w Krakowie, pracę tę następnie wydział kazał wydrukować i rozesłał do czytelń, aby w każdej z nich w dniu 3 maja t. j. w samą wielką rocznicę mógł być urządzony odczyt. Tak się też stało. Uroczyste obchody narodowe odbyły się we wszystkich prawie czytelniach, które nadesłały sprawozdanie, a nadto w wielu Kółkach rolniczych i w szkołach.

Z inicyatywy wydziału Towarzystwa kilku zdolniejszych rzemieślników zwiedziło w roku ubiegłym wystawę krajową w Pradze. Rada miasta Krakowa ofiarowała na ten cel 300 złr., Towarzystwo 100 złr., a p. Żółtowski dodał 50 złr.

Na wystawę praską wysłał wydział także jednego delegata z poleceniem, aby się rozpatrzył w praktycznych sposobach, za pomocą których czeskie stowarzyszenia szerzą oświatę wśród ludu, i żeby zbadał, za pomocą jakich sposobów postawili Czesi oświatę swego ludu tak wysoko. Delegat, rozpatrzywszy się dokładnie w pawilonie wystawowym, obejmującym wszystko, co dotyczy wychowania publicznego i zwiedziwszy towarzystwa oświaty, mające siedziby swoje w Pradze, przyszedł do przekonania, że oświata ludu czeskiego jest dziełem szkół ludowych, apostolskiej pracy czeskiego duchowieństwa i fanatycznie narodowych nauczycieli czeskich. To są czynniki, które lud czeski tak wysoko postawiły pod względem oświaty, że służy dzisiaj za wzór ludom innych narodowości które dopiero teraz spostrzegły, że przyszłość ich zawisła od oświeconego narodowo ludu wiejskiego.

Szkoły ludowe sprawiły — jak mówi sprawozdanie — to, że lud czeski jest tak wysoce światłym. Wskazówkę tę powinniśmy bardzo cenić, mając nieustannie na pamięci, że w kraju naszym jest jeszcze 2000 wsi, które nie mają szkół, a prócz tego 1000 wsi ma budynki szkolne, ale brak w nich nauczyciela, brak apostoła oświaty. W szczęśliwszych o wiele od nas warunkach pod tym względem znajdowały się Czechy, bo jak mówi sprawozdanie, już w roku 1780 chodziło do szkół 60.772 dzieci, t. j. około 26% wszystkich dzieci, obowiązanych uczęszczać do szkoły ludowej.

Pomijamy tutaj milczeniem, w jakim duchu kształcono tę dziatwę, zaznaczamy tylko to, że młodzież uczono i oświecano. W roku 1792 było w Czechach, liczących podówczas 2,946.000 ludności 2.503 szkół, dzieci obowiązanych do pobierania nauki 308.925, uczęszczających do szkół 216 557. W Galicyi w ośmdziesiąt lat później w roku 1873/4 jest dopiero zorganizowanych szkół publicznych 989, niezorganizowanych 1.602, razem 2.591, dzieci pobierających naukę 173.462, nie chodzących do szkoły 480 873.

Delegatów miało Towarzystwo 22, którzy na prowincyi przedewszystkiem zjednają Towarzystwu członków. Co się jednak tyczy tego zjednywania członków, to praca w tym kierunku była dotychczas dość powolną. Nowych bowiem członków zdobyło Towarzystwo zaledwie 116.

Dochody Towarzystwa wyniosły w roku ubiegłym 5.269 złr., rozchody 5.549 złr., z czego 2.529 złr. wydano na zakupno książek. Prenumerata czasopism kosztowała 1.169 złr., koszta administracyjne wyniosły 687 złr. To najważniejsze cyfry z zestawienia kasowego.

Jakkolwiek sprawozdanie jest zredagowane pracowicie, to jednak nie brak mu pewnych usterek, na które zwrócić uwagę wydziału uważamy za wskazane. Brak mianowicie w sprawozdaniu cyfry, ile w ogólności członków liczy obecnie Towarzystwo; nie ma dokładnej cyfry, w ilu egzemplarzach prenumerowano pisma ludowe i ile czytelni niemi obdarzano; a w końcu ani jednem słowem nie wspomina sprawozdanie o jednej bardzo ważnej sprawie, przed trzema laty przez sam wydział Towarzystwa podniesionej, mianowicie o sprawie wysyłania lustratorów do czytelń i wypożyczalni. Jak ważna to rzecz, to chyba mowić nie potrzebujemy.

Przed kilku laty, o ile pamiętamy, przeznaczono nawet pewną kwotę na ten cel — obecnie sprawa ta zamarła i nie wspomniano o niej ani jednem słowem. Kółka rolnicze rozwój swój zawdzięczają po większej części lustracyi i dozorowi — tego samego wymaga koniecznie czytelnia i wypożyczalnia, jeżeli ma wzrastać i rozwijać się pożytecznie i prawidłowo.

Sprawozdanie swoje kończy wydział oświadczeniem, że wie, jak olbrzymia praca jest jeszcze na drodze oświaty ludu naszego w kraju, a, pokrycie kraju siecią czytelń zaledwie rozpoczęte, liczba tychże powinna doznać dziesięciokrotnego pomnożenia, aby odpowiedziała głównym potrzebom społeczeństwa; liczba dzieł w czytelniach musi być znacznie pomnożona, aby mogła uczynić zadość potrzebom ludności szukającej oświaty. Zaufanie ludu do czytelń podwaja się, ale liczba członków wzrasta mniej szybko; a że w usposobieniu jesteśmy niecierpliwi, w zamiarach niestali, sądzimy więc, że będzie na czasie, jeżeli ku końcowi sprawozdania wskażemy na ogrom pracy jaka stoi przed nami, na małą zaledwie część ubieżonej drogi, aby naszych przyjaciół dotychczasowych zagrzać do wytrwałości. Wzywamy też wszystkich wierzących w przyszłość Polski i czujących obowiązek powszechny oświecania ludu, aby nas wspomagali moralnie i materyalnie w pracy, jaką podejmujemy.“

Korespondencya „Nowej Reformy“

***Lwów,** 1 lipca.*

(*Nowy termin wyborów do rady miejskiej. — Wystawa kwiatów i napojów owocowych*).

(=) Z ogłoszeniem terminu nowych wyborów

Siła charakteru.

(Obrazek z życia urzędników moskiewskich.)

(Ciąg dalszy).

— Podpis generalski w innym razie nie byłby wart takiej sumy, ale tutaj trzeba poświęcić aż tyle, bo przecie — tutaj głos Wasilja zabrzmiał konfidencyonalnie — pan naczelnik odbierze ze trzy razy po sto tysięcy.

— Oj ty serce moje! mądra z ciebie sztuka. Patrz! tu na stoliku leży dla ciebie przygotowany awans i rewers na pięćdziesiąt tysięcy rubli, skoro interes przeprowadzisz.

— Uważam to już za moją własność, bo za tydzień jestem z powrotem i złożę panu naczelnikowi papier z podpisem generała.

— No! pamiętaj Wasilij Piotrowicz, że stawiasz wszystko na kartę. Jeden krok niezręczny, jedno słowo nieostrożne, a zamiast wrócić do Kamieńca, pojedziesz bardzo daleko.... na wschód!...

II.

[illegible]asilij Piotrowicz wybrał się w drogę pocz[illegible]mi końmi, zabrawszy pieniądze i papiery. [illegible] parę wybornych pistoletów. Ostrożność ta [illegible] co prawda zbyteczną, bo sprytny urzędnik [illegible] podróży swojej charakter prywatny, a po[illegible] którą zajmował, nie dozwalała przypuszczać, [illegible]mógł jechać z wielką sumą pieniędzy.

[illegible]yjechawszy do Kijowa, nie poszedł zaraz [illegible]ibikowa, lecz przez dwa dni badał „teren“, [illegible]otem mówił. Dowiedział się, o której gene[illegible]staje kiedy idzie do biura, kiedy je obiad i „oddychajet“ to jest śpi po obiedzie. Otóż porę przebudzenia się z drzemki poobiedniej wybrał na pójście i zameldowanie się w imieniu swego naczelnika. Chwila obrana istotnie ze znajomością rzeczy, powiem nawet ze zręcznością doświadczonego psychologa.

Generał moskiewski, nieodrodny syn szerokiej swej ojczyzny, uważa obiad za punkt kulminacyjny zajęć dziennych, a najadłszy się i wyspawszy potem do syta, wpada w najlepszy humor i staje się łaskawym i przystępnym, lubi nawet pożartować, posługując się przytem dowcipem stofuntowego kalibru.

Skoro tedy lokaj, czuwający zawsze w przedpokoju, usłyszał w pokoju generała charakterystyczne sapanie — znak nieomylny przebudzenia satrapy — ośmielił się wejść tam i zameldować Wasilja Piotrowicza.

— Wejść — mruknął generał.

Młody urzędnik po raz pierwszy stanął oko w oko z człowiekiem, przed którym drżała cała prowincya i skłoniwszy się do pasa, wręczył papiery, poczem usunął się w ciemny kąt, aby z ukrycia śledzić twarz Bibikowa i dostrzedz wrażenie, jakie się na niej odbije, po przeczytaniu papierów.

Bibikow przeczytał raz, lekko się uśmiechnął, potem znowu przeczytał i położywszy papier na biurku, ostro zapytał.

— Czy wiesz, co w tym papierze stoi?

— *Nikak, niet's*, Wasza Ekscelencyo! — śmiało odparł Wasilij Piotrowicz, stojąc wyprostowany, jak żołnierz.

— Zbliżno się tutaj, do biurka — rzekł głośno generał.

Urzędnik spełnił polecenie ze spokojem marmurowym. Generał bystro spojrzał mu w oczy, ale Wasilij wytrzymał wzrok badawczy.

— Mówisz, że nie wiesz o treści tej ekpedycyi, a przecie musiał ktoś referat przepisywać; wtedy byłoby wiadome wszystkim, o co w nim chodzi. Może nawet ty sam go przepisywałeś. Hę?

— *Nikak niet's* Wasza Ekscelencyo! — spokojnie odparł młodzieniec.

— Któż więc u licha tak ładuie to wysztychował? Odpowiadaj!

— *Nie smieju snat'*, Wasza Ekscelencyo!

— Mnie się zdaje — ciągnął powoli generał, znowu przenikliwym wzrokiem mierząc urzędnika — mnie się zdaje, że ty coś wiesz, a jeżeli nie wiesz, to się domyślasz. Pozwalam ci mówić otwarcie — dodał łaskawie — ot tak z pod duszy. Mów tedy śmiało.

— Wasza Ekscelencyo! Nasz naczelnik od kilku tygodni pracował po za godzinami urzędowemi i kazał sobie dać najlepsze pióra, oraz papier blankietowy, podobny do tego, który mam zaszczyt widzieć w rękach Waszej Ekscelencyi.

Bibikow łypnął oczyma i mruknął pod nosem słów parę, znanych każdemu, kto miał stosunki z Moskalami, a będących szczytem obelgi. W tym jednak razie odcień głosu generała obudził w sercu Wasilja Piotrowicza pewną otuchę, że sprawa zejdzie na dobrą drogę.

— *Nanu* — dodał w końcu półgłosem, ale z widocznym zamiarem, żeby go zrozumiano — musiał się napocić ten Bazyli Fieodorowicz (imię naczelnika), zanim wysztychował tyle pisaniny. Ale dobrze zrobił rybka, że sam napisał. Oj rybeńka t milcząca, umie trafić do celu, nic nie mówiąc. W tem sztuka! *Małczat'! da da małczat'* — przyrzucił głośniej i nagle zwracając się do urzędnika — *Stupaj* do domu, przejrzę papiery i zobaczę, co się da z tem zrobić.

Wasilij Piotrowicz zrobił zwrot wojskowy i wyszedł do przedpokoju, gdzie mu lokaj, zadziwiony tak długiem posłuchaniem, z nadzwyczajną uniżonością płaszcz podał, a chcąc ostentacyjnie okazać, iż uważa młodego czynownika za osobę nieladajaką, wybiegł aż na korytarz, aby mu drzwi otworzyć. Wasilij Piotrowicz, jakby na to czekał, zostawszy sam w przedpokoju, skorzystał z krótkiej chwili, aby wyjąć z obszernej kieszeni płaszcza ukryty pakiet i położyć go na stole, stojącym obok wieszadeł w ciemnym nieco kącie. Uczyniwszy to, wyszedł pewnym i imponującym krokiem, wsunąwszy lokajowi za jego uniżoność dziesięć rubli w łapę.

— A więc wędka zarzucona — szepnął do siebie na ulicy — ale jak się to skończy? No! mój Wasylku, dasz sobie radę, skoro ten stary dudek najwyraźniej pił do mnie, mówiąc, niby do siebie: *małczat'*. Ha! ha! będę milczał, to się rozumie. —

Wieczór już zapadał i nasz czynownik, pochodziwszy parę godzin po mieście, wrócił do mieszkania i miał zamiar wcześnie udać się na spoczynek. Zaledwie jednak zjadł wieczerzę i wypaliwszy fajkę, chodził po pokoju, rozmyślając nad położeniem i następstwami możliwemi swego postępku, gdy otworzyły się drzwi, a w nich ukazał się oficer żandarmeryi.

— Wy Wasilij Piotrowicz? — zapytuje dość ostrym tonem.

— Tak jest — odparł czynownik z pozornym spokojem, albowiem widok żandarma, zjawiającego się w prywatnem mieszkaniu, wzbudza zawsze trwogę, w tym na wskróś despotycznie rządzonym kraju.

— Jego Ekscelencya — ciągnie tym samym ostrym głosem oficer — rozkazuje, abyście *w siej czas* stawili się u niego. Mam Was osobiście dostawić.

— Oho! już pieniądze widział — pomyślał Wasilij Piotrowicz, ale nie dając po sobie nic poznać, wdział mundur i płaszcz, poczem w milczeniu udał się za oficerem.

Po wejściu do znanego już sobie przedpokoju, zatrzymał się na znak oficera, który wsunął się bez zameldowania do gabinetu generała.

Za chwilę roziega się piorunujący głos satrapy.

— *Priswat jeho!* (Zawołać go!)

Oficer drzwi otworzył i kiwnął ręką na czynownika, który z gęstą miną wszedł do pokoju, nisko chyląc głowę.

— *Wy ostańtie* — huknął na oficera Bibikow, a potem zwracając się szybko do Wasylja rzecze, wskazując na leżący pakiet.

— Co to jest takiego?

— *Nie smieju snat'* Wasza Ekscelencyo!

— Jakto? nie znasz tej paczki?

— *Nikak, niet's* — śmiało odparł młody czynownik.

— Co ty mi tu będziesz łgał! Paczkę znaleziono po twojem wyjściu. Leżała na stole, jakby porzucona. To ty ją tylko mogłeś zostawić.

— *Nikak, niet's* Wasza Ekscelencyo! — z niezachwianym spokojem odrzekł Wasylij Piotrowicz.

— Słuchaj no ty *maszennik* — zaperzył się generał — tutaj żartów nie ma! Tutaj, natychmiast wobec tego oficera, który jest świadkiem twych zeznań, radzę, nie ukrywaj prawdy! Rozkazuję Ci, powiedz: czyś zostawił ten pakiet?

— *Nikak, niet's* Wasza Ekscelencyo! — brzmiała odpowiedź.

(Dok. nast.)

do rady miejskiej pospieszyłem się nietylko ja, lecz i wszystkie tutejsze dzienniki. Rzeczywiście bowiem nosił się magistrat z myślą przyspieszenia wyborów, aby najpierw prowizoryum nie trwało zbyt długo, powtóre, aby cesarz podczas pobytu swego w naszem mieście nie zastał go bez reprezentacyi. No, — ale „nie da się“ — jak to mówią, gdyż ordynacya wyborcza taki krótki termin przypuszcza tylko przy wyborach uzupełniających, obecnie zaś, gdy idzie o zupełnie nowe wybory, postanowienia tamte zastósowania znaleść nie mogą. Koniec końców uchwalił magistrat na wczorajszem posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta Mochnackiego, aby wybory rozpisać odnośnie do § 14 ordynacyi wyborczej, a to na podstawie katastru, nowo sporządzić się mającego. Wobec tego uzupełniających wyborów nie będzie, nowe wybory będą się mogły odbyć prawdopodobnie dopiero we wrześniu.

Naszem zdaniem lepiej już termin wyborów opóźnić, a zrobić wszystko prawidłowo, niż przyczyniać się do zamięszania i narażać nową radę na zarzuty że jest wybraną nielegalnie. Oby tylko ułożyła się akcya wyborcza i prowadzoną była uczciwie, — a miasto nie będzie narażone na zarzuty tem przykrzejsze, że usprawiedliwione. Niech będą stronnictwa i grupy wyborcze, — wolność i swoboda obywatelska ograniczenia doznać nie mogą. Idzie tylko o to, aby ten rozdział na grupy wyborcze, czy też na stronnictwa, — mniejsza o nazwę — opierał się o jakąś rzetelną myśl, usprawiedliwiony był tendencyą ogólniejszej natury, a nie ambicyami osobistemi. Rzecz druga, aby w akcyi wyborczej nie przekraczano granic przyzwoitości, i nie uznawano wszelki środek agitacyjny za dozwolony.

Zanim jednak nowa rada przekroczy progi ratusza, funkcyonować ma stara.

Mamy tu od kilku dni wystawę kwiatów i napojów owocowych, urządzoną w ogrodzie botanicznym. Zasługą jest prof. Ciesielskiego, że zachęca do wyrobów win i miodów owocowych. Produkcya ta na małe obecnie prowadzona rozmiary, bo przeważnie prowadzą ją producenci-amatorzy na domowy użytek, mogłaby z czasem w gospodarce naszej większą odegrać rolę. Wina te i miody utrzymuje także na składzie tutejsze Towarzystwo ogrodniczo-pszczelnicze; publiczność jednak nie ma zbyt wielkiego do nich zaufania, bogdaj czy nie dla tego, że są stosunkowo do prawdziwego wina za drogie. Ostatecznie każdy się woli napić kieliszek wina austryackiego lub węgierskiego, niż za te same pieniądze napić się moszczu, — przepraszam, „wina owocowego“. Sądzę, że dopiero fabryczny sposób produkcyi takich win wpłynąłby na obniżenie ich cen i otworzyłby im wstęp do handlów.

Obecnie wystawili swoje wyroby, przyznać trzeba bardzo dobre, wykwintne nawet, pp. Ciesielski, Lekczyński z Podlisek Małych, ks. Biliński z Baworzanki, dr. Błoński i kilku innych.

Sama wystawa kwiatów przedstawia się wcale przyzwoicie i co rzadko we Lwowie się zdarza, ściąga dość liczne grono zwiedzających. Z prywatnych przedsiębiorców wystawili kwiaty: dr. Majewski, L. Baczewski, Włodzimierz Lewicki, L. Dąbczański i kilku innych. Nadto z ogrodników miejscowych znajdujemy kollekcye pp. Klimowicza, Starka i Piątkowskiego, Wolińskiego i Kaczyńskiego i t. d.

***Berlin*, 19 czerwca**

(Wspomnienia Bismarkowskie. — Nieudała akcya pojednawcza Niemców. — Z życia tutejszej kolonii polskiej)

(*J.*) Skutkiem przyjaźniejszego usposobienia rządu niemieckiego dla Polaków i w prywatnych kołach niemieckich w ostatnim czasie objawia się większe zainteresowanie sprawą polską. Niestety dotychczasowy system Bismarkowski, niszczący wszelką odrębność narodową, pozostawił co do Polaków ludność niemiecką w najfałszywszych, często umyślnie wywołanych, pojęciach. Zdarzyło się piszącemu przed kilku laty, jeszcze za czasów Bismarkowskich, że spotkał zamożnego, inteligentne o zresztą rzemieślnika Niemca, który mniemał, że Polacy to tylko osobny szczep giermański; nic dziwnego, że tacy ludzie, uważający nas za coś podobnego, jak n. p. Hanowerczyków, żądali wraz z Bismarkiem uznania przez nas wielko niemieckich ideałów. Takie to pojęcia spotykaliśmy w stolicy państwa pruskiego, chlubiącego się swą szkołą ludową i naśmiewającego się z Francuzów z powodu ich nieznajomości geografii.

Dziś, gdy rząd na nas zaledwo trochę łaskawiej patrzy, Niemcy więcej się nami zajmują i starają się nawet zbliżyć do nas.

Często co prawda przebija się w tych staraniach chęć pracowania dla jakichś celów własnych. I tak niedawno z kół niemieckich antisemickich wyszła odezwa do prezesów wielu tutejszych towarzystw, aby się porozumieli co do wspólnego działania z Niemcami, którzy pragną, będąc zwolennikami idei narodowościowej, aby i Polakom we wszystkiem stała się sprawiedliwość. Miano, wedle życzenia niemieckiego, urządzić między innemi wiec wspólny Polaków, i nawet już, co najdziwniejsza, jedno z poważnych pism niemieckich doniosło o zaznaczeniu takiego wiecu, ale tymczasem my, Polacy, nic o tem nie wiedzieliśmy. Wiec żaden się nie odbył, i dotąd porozumienie żadne z owem kołem narodowców niemieckich nie nastąpiło.

Być może, że nie wiele bylibyśmy zresztą z tego skorzystali, bądź co bądź szkoda jednak, że prezesowie, którzy otrzymali zawezwania, nie starali się jednak bliżej sprawy zbadać i zawiadomić o wyniku społeczeństwo polskie tutejsze. Tak przynajmniej wypadało. Ale winą tu w części opieszałość, w części brak czasu, a u wielu osób także nieumiejętność zajęcia się czemś po za zwykłemi czynnościami w towarzystwach, szczególniej zaś taką sprawą, jak powyższa.

Pomimo bowiem wielkiej liczby Polaków w Berlinie, bo około 40 tysięcy, mamy dotąd kilka tylko dobrze prowadzonych towarzystw, pomimo że jest ich tam około 30. Często powstają nowe towarzystwa bez istotnej potrzeby, jedynie tylko dla zaspokojenia osobistych ambicyj: inne wprawdzie z celem jasnym i poparcia godnym, ale chromające dla tego, że do zarządu ich wybierają osoby jedynie dobrą wolę i poważanie posiadające, ale nie mające przytem odpowiedniej także umiejętności i daru organizacyjnego

Życie tutejszych Polaków płynie więc wprawdzie coraz szerszem korytem, ale nie głębokiem. Płaskość wszędzie prawie i powierzchowność.

Dlatego wiele się tu czyni rzeczy obojętnych lub mniej ważnych z miną nader ważną, a za to zaniedbuje się sprawy naglące. Jedną z takich było zakładanie towarzystw robotniczych polsko katolickich dla coraz liczniej do Berlina i okolicy na robotę przybywających wiarusów z Księstwa i Śląska. Zabrano się do tego dopiero, gdy pewien ksiądz Niemiec założył katolickie towarzystwo robotnicze, a to celem niemczenia polskich robotników. Powstało więc w odpowiedzi na to jedno polskie towarzystwo robotnicze w Berlinie samym, a kilka na krańcach miasta i przedmieściach

Obecnie i w północno-zachodniej dzielnicy miasta, t. zw. *Moabit*, cztery tamtejsze towarzystwa przemysłowe polskie krzątają się około przyciągania do siebie polskich robotników, czego dotychczas jakoś nie czyniły. I na Moabicie bowiem pewien ksiądz Niemiec zakłada niemieckie towarzystwo katolickie dla robotników, do którego naturalnie, ponieważ będzie pod zarządem księdza, wstępowaliby gromadnie robotnicy Polacy. Mamy jednak nadzieję, że przez to, iż choć teraz towarzystwa Moabickie, które zresztą nie odznaczały się wielką zgodnością (dwa a dwa stały naprzeciw siebie ze szkodą ogólną), zabiorą się do działania wspólnego, zażegnamy niebezpieczeństwo, grożące naszym robotnikom. Lepiej późno, niż nigdy.

Kampania przeciw Bismarkowi.

Książę Bismark nie wypoczywa nawet w Kissingen. Pije wprawdzie wody, lecz i dzienniki czyta, — a to go widocznie rozstraja i zachęca do coraz to nowych *interview*'ów. Dzienniki zapisują znowu jego rozmowę z redaktorem monachijskiego dziennika *Neueste Nachrichten*. Były kanclerz niemiecki usprawiedliwiał się wcale niezgrabnie z zarzutów, jakie go spotkały z powodu jego wynurzeń wiedeńskich. Ta część jego wywodów mniej jest zajmującą; natomiast całą próżność i namiętny żal za utraconą władzą zdradza Bismark, omawiając ewentualny swój powrót do władzy. Twierdzi on, że „cesarz gniewa się na niego, nie on (!) na cesarza“, — a tem samem nie daje za wygranę i marzy jeszcze o berle kanclerskiem.

Tymczasem jednak wre kampania przeciw Bismarkowi w prasie zagranicznej. Jak miłym dla Rosyan mężem stanu był „żelazny kanclerz“, dowodzą tego głosy prasy rosyjskiej, która z całą namiętnością rzuciła się na wiedeńskie wywody Bismarka. Próbkę polemiki rosyjskiej daje *Graždanin* w artykule p. t. „Wesele hr. Herberta“.

„To Bismarkowskie wesele — pisze dziennik rosyjski — zamieniło się w rodzaj piły, a życzyćby należało, żeby dzienniki zajmowały się sprawami ważniejszemi. Cóż to bowiem obchodzi Europę, że *demoiselle Hoyos*, która obecnie stała się hrabiną Bismark a o której egzystencyi nikt nic nie wiedział, ma czerwonawe włosy, wzrost średni, nos i czoło zwyczajne, oczy niebieskie a szczególnych znaków — żadnych. Taką literaturę znajdujemy w każdym paszporcie wystawionym przez urzędy powiatowe. A i małżonek jej nie byłby niczem, gdyby nie był ojca swego synem. Sam w sobie nie jest czynnikiem o znaczeniu ogólnem, a jeżeli dziś piszą, ile godzin przepędził w wiedeńskiej knajpie Sachera to jest to równie obojętnem, jak liczba godzin, którą przed czterema laty przepędził w petersburskiej knajpie Leinera. Dwunastu takich ludzi stanowi tuzin; oto wszystko, co o hr. Herbercie można powiedzieć.“

W dalszym ciągu artykułu swego obrzuca *Graždanin* jadem sarkazmu toast hr. Andrassego, który zaślubiny hr. Herberta błogosławił jako nowe niemiecko austryackie przymierze i prorokował, że przymierze to obfite wyda owoce.

„Jakie owoce? Dzieci? Ale czyż losy Austryi i Niemiec zmienią się przez to, że istnieć będzie na świecie pół, albo cały tuzin więcej małych Bismarków?“

Zdaniem petersburskiego organu nie udało się ks. Bismarkowi w latach swego urzędowania stworzyć dynastyi Bismarków, a tem mniej uda mu się ten zamiar obecnie zrealizować, choć tyle hałasu urządza dla syna swego.

„Niechaj ten starzec na wynalazek cementu z krwi i żelaza każe sobie patent wystawić, bo zdaje się, że Austrya i Włochy niebawem cementu tego potrzebować będą Wtedy przynajmniej oszczędzonoby mu rozczarowań, które go oczekują, gdy w Friedrichsruhe zrobi rachunek życia swojego. Dla człowieka, który może o sobie powiedzieć, że igrał niegdyś z berłem i koroną musi być strasznem upokorzeniem, że właśnie królowie, którzy dawniej drżeli na sam dźwięk jego nazwiska, dziś go nie przyjmują i unikają spotkania dawnego kanclerza. Tak było w Dreźnie, tak w Wiedniu, tak w Monachium. Tylko tłum uliczny go witał, a nie pozostawało mu nic innego, jak przed tłumem tym przyznać, że jest „geniuszem dymisyonowanym“ i w pozycyi tej opłakanej pozostanie aż do śmierci.“

W końcowym ustępie artykułu swego przytacza *Graždanin* zapatrywania znanego czasopisma *Indépendance*, które zapytuje, czy zdolny dyplomata nie powinien takich rezultatów, jakie uwieńczyły podróż ks. Bismarka, przewidzieć oraz unikać ich ze względu na przeszłość i opinię swoją.

A jak enuncyacye Bismarka przyjęła prasa angielska, dowodem następujący telegram z Londynu do berlińskiego *Tageblatt*'u:

„Świeże oświadczenia ks. Bismarka budzą tu ciągle jeszcze ogólną i największą sensacyę, a prasa angielska bardzo ujemnie o nich się wyraża. Widocznie uwziął się ks. Bismark na to, aby wyczerpać cierpliwość i pobłażliwość cesarza i rządu niemieckiego. Chodzi mu zapewne o wywołanie represyj, któreby naturalnie spowodowały nowe demonstracye, schlebiające próżności Bismarka. Dążyć do takich celów jest przecież w najwyższym stopniu niepatryotycznem postępowaniem — a zachowanie się Bismarka, zdaniem gazet londyńskich, zbliża się do zdrady kraju. W końcu każdy będzie mógł jedynie tylko przyklasnąć, jeżeli rząd wystąpi przeciw tego rodzaju działaniom.“

Wytłomaczalne to bardzo, bo Bismark dla Anglii był zawsze niesympatyczną osobistością, a zdaje się, że sympatycznym dla żadnego z państw Europy nie był.

Z Paryża.

(Wystawa 1890 roku. — Interpelacya Delahaye'a w sprawie Burd au-Drumont. — Rénan o antisemityźmie.)

Społeczeństwo i rząd francuski zaczynają już myśleć o urządzeniu wszechświatowej wystawy paryskiej w roku 1900, która ma być wspaniałą uroczystością na rozpoczęcie dwudziestego stulecia. Według doniesienia *Temps* rada ministrów ma się zastanowić nad tą sprawą na jednem z najbliższych swych posiedzeń. Wystawa 1889 r. zapowiedzianą została dekretem ministra handlu z 1884 roku. Teraz wcześniej znacznie jest już mowa o przyszłej wystawie, najpierw dlatego, że wystawa ma być niezwykłej wspaniałości, tak iż wcześniej pomyśleć trzeba o przygotowaniach, a powtóre ze względu na projektowaną na ten sam rok 1900 powszechną wystawę w Berlinie. Ze względu na zamierzoną wystawę niemiecką Deloncle wniesie wkrótce w Izbie poselskiej rezolucyę, wzywającą rząd, aby niebawem zajął się wstępnemi przygotowaniami do wystawy powszechnej w roku 1900

Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się dyskusya nad sensacyjną interpelacyą Delahaye'a co do rzekomych nadużyć prezesa sądu w procesie Burdeau i Drumonta. Czytelnicy przypominają sobie że wiceprezes Izby poselskiej Burdeau wniósł skargę przeciw ko antisemicie Drumontowi o oszczerstwo. Drumont skazany został na trzy miesiące więzienia i 1000 franków kary. Otóż Delahaye zarzuca prezesowi sądu p. Mariage, że wywarł presyę na przysięgłych i do pewnego stopnia zmusił ich do wydania takiego wyroku. Interpelujący domagał się, aby minister sprawiedliwości zarządził energiczne środki przeciwko panu Mariage podobnie jak zarządza represye na biskupów.

Minister sprawiedliwości odpowiedział na to, że wobec tak ciężkiego zarzutu przeciwko prezesowi sądu zarządził jak najściślejsze dochodzenie i przekonał się, iż zarzut był oszczerstwem, albowiem jedenastu sędziów przysięgłych zeznało, iż prezes nie wywierał na nich żadnej presyi i wolność sądu w niczem nie była naruszoną; dwunasty sędzia przysięgły jest nieobecny.

Odpowiedź ta nie zadowolniła Delahaye'a i jego przyjaciół, którzy postanowili bądź co bądź wywołać skandal. Delahaye zaczął miotać zarzuty przeciwko sądom i ministrowi sprawiedliwości, a bulanżysta Millevoye energicznie mu dopomagał.

Deroulède zażądał motywowanego porządku dziennego, wymierzonego przeciwko ministrowi sprawiedliwości. Izba jednakże przyjęła zwykły porządek dzienny 309 głosami przeciw 202.

W ogóle agitacya antisemicka coraz bardziej szerzy się we Francyi. Obecnie w sprawie tej zabrał głos znany uczony i filozof Renan, który przypuszcza, że agitacya jest sztucznym wytworem Drumonta i jego przyjaciół, ponieważ jeżeli gdzie to we Francyi antisemityzm nie ma racyi bytu. Żywioł żydowski jest tam nielicznie reprezentowany, i żydzi zasymilowali się zupełnie ze społeczeństwem francuskiem. Zresztą w ogóle naród francuski ukształtował się nie na podstawie etnograficznej jedności. Dość spojrzeć na grupę Francuzów, na bruku paryskim rozmawiających, aby się przekonać, że nie zdradzają oni etnograficznej jedności. Cywilizacya, wspólne dzieje, wspólne dążności polityczne i francuzczyzna, ta pochodnia cywilizacyi, oto czynniki, które nadały jedność narodowi francuskiemu. Żydzi także ulegli francuskiej asymilacyi.

Przegląd polityczny.

***Kraków*, 2 lipca.**

Postępowanie lewicy w komisyi walutowej jest obecnie najważniejszym wypadkiem, którym zajmuje się opinia publiczna Nagłe zdekompletowanie komisyi walutowej jest tem dziwniejsze, że w ogólnej dyskusyi poseł Plener oświadczył, iż najchętniej zgodziłby się, aby z projektów rządowych wyjąć ustawę o upoważnieniu rządu do zaciągnięcia pożyczki na cele reformy monetarnej i natychmiast ją uchwalić. Lewica domagała się również, aby właśnie nad tą ustawą obradowano nasamprzód przed innemi projektami rządu. Jeżeli mimo to wszystko lewica od obrad nad tą ustawą zupełnie się usunęła, nie ulega żadnej wątpliwości, że rozchodzi się o targi pozakulisowe Przyznają to zresztą jawnie dzienniki lewicy, które upominają hr. Taaffego, aby wykonał życzenia lewicy. *Neue fr. Presse* podnosi nawet lojalność lewicy, która nie chciała głosami swemi pomnożyć liczbę głosów przeciw przyjęciu ustawy, coby spowodowało odrzucenie projektu w komisyi. Daje jednak równocześnie do zrozumienia, że w razie niespełnienia życzeń lewicy, klub ten w Izbie poselskiej głosować będzie przeciw powyższej ustawie. Artykuły dziennikarskie i przemówienia członków klubu lewicy w komisyi walutowej dowodzą, że stronnictwo to ma zupełną świadomość skutków, jakie wywołałby upadek projektu reformy monetarnej. Odrzucenie ustawy o pożyczce na cele reformy monetarnej byłoby natomiast równoznaczącem z odrzuceniem wszystkich projektów. To też lewica składa nowy dowód, że po nad wszystko stawia własny swój interes.

Niechęć lewicy zwraca się przedewszystkiem przeciw hr. Schoenbornowi, jako bezpośredniemu sprawcy nominacyi, które poruszyły tak bardzo lewicę. Dziś przypisują pisma centralistyczne ministrowi sprawiedliwości upadek ugody czesko-niemieckiej. Lewica zapomina o licznych usługach, jakie jej oddał hrabia Schoenborn. Wszak jego działalności przypisać należy w znacznej części zbliżenie się rządu do lewicy, a w sprawie czeskiej on wydał rozporządzenie co do języka urzędowego w sądach, które było nader korzystnem dla Niemców, on układał znaną odpowiedź rządu na żądanie Staroczechów w sprawie języka urzędowego w wewnętrznej służbie, które było rzuceniem rękawicy Czechom, on wreszcie wbrew uchwałom Sejmu czeskiego przystąpił do wykonania rozgraniczenia okręgów sądowych. Czyżby lewica miała upatrzonego kandydata do teki ministeryalnej i cała akcya zmierzała do otworzenia miejsca dla ulubieńca?

Organ lewicy rzuca w końcu potępienie na klub narodowców niemieckich, iż nie poparł akcyi posłów klubu lewicy, i że jego członkowie nie opuścili posiedzenia komisyi walutowej, lecz przez deklaracyę posła Steinwendera zdradzili powody i cele nieudanego na razie manewru.

Manewr lewicy wywołał zdaje się poważne obawy, dziś bowiem ma się odbyć posiedzenie Rady ministrów. Dziś także tak klub lewicy jak i klub niemieckich narodowców odbędą posiedzenia.

Zgromadzenie „Podgórskiej Rady“ w Stryju.

Onegdaj odbyło się zebranie ogólne członków *„Podgórskiej Rady“* w Stryju. Przybyło na nie około 100 włościan, ośmiu księży i trochę inteligencyi. Sekretarz Towarzystwa przeczytał sprawozdanie z czynności rocznej, poczem udzielono wydziałowi absolutoryum. Po wybraniu prezesa i sześciu członków zarządu, dr. Oleśnicki przystąpił do referatu p. t.: „Jakie są najważniejsze zadania *Podgórskiej Rady*.“ W długim wywodzie wykazał mówca, że ludność ruska zmniejszyła się w ostatniem dziesięcioleciu wskutek braku poczucia narodowego. Gdy w 1880 roku podczas

---

Z PAMIĘTNIKA MYSLICIELA.

ERNEST RENAN. Feuilles détachées. *Calmann Lévy ed. Paris 1892.*

2 (Ciąg dalszy.)

Kilkadziesiąt lat pracy uczonego i filozofa nie zatarły w Renanie wychowania duchownego. Autor „Początków chrystyanizmu“ i „Historyi ludu Izraela“, świadomy przeciwnik panującego kościoła, na schyłku swego życia zachował jeszcze w sposobie myślenia coś księżowskiego; po za wesołym i ironicznym sceptykiem dostrzegasz kapłana kaznodzieję i proroka. I w wysokim stopniu charakterystyczny i indywidualny rys nadaje jego zwierzeniom ta smętna, choć ironiczna melancholia z jaką wspomina o swem niedoszłem powołaniu i marzy o spokoju klasztornej celi. A religię ten sceptyk kocha tak, jak tylko artysta kochać może arcydzieło sztuki.

To osobliwsze połączenie uczucia religijnego z krytycyzmem filozofa stanowi zasadniczy, główny rys w całem życiu Renana i w jego na świat poglądzie. Gdyby był mógł i potrafił doprowadzić tę ideę do ostatecznych konsekwencyj, możeby stał się założycielem, o czem nieraz marzył, nowej religii, zastosowanej do naukowych pojęć naszego wieku.

„Zachowajmy — mówi Renan — miejsce dla muzyki i kadzidła w naszych pogrzebach“. Przez chrystyanizm staliśmy się zbyt wymagającymi. Potrzeba nam nieba, ni mniej ni więcej tylko nieba — i ludzkość nie może się już teraz obejść bez religii.“

Ten książę sceptyków nowoczesnych, jakkolwiek przewiduje „upadek t. zw. religij objawionych“, jednakże przyznaje religii wielki wpływ na ludzkość i wierzy w nieśmiertelną potęgę uczucia religijnego. W ogóle w ostatniej książce z większym, niż w poprzednich dziełach, naciskiem mówi o znaczeniu religii i o Opatrzności. Renan w swych dziełach trzymał się dotychczas, podobnie jak Wolter, deizmu I podobnie jak Wolter przyszedł do tego, że gdyby Bóg nie istniał, to należałoby go wynaleść, — tak i Renan mówi teraz o Bogu, jako o „konieczności moralnej“, poczem z wrodzonym sceptyzmem dodaje *„Tout est possible“* — i wreszcie przychodzi do wniosku, że „prawdziwie moralny człowiek powinien tak postępować, jak gdyby nieśmiertelność istniała niewątpliwie“. Poczem, przechodząc w ton namaszczenia, tak dalej pisze:

„Niezmierny upadek moralny, a może i umysłowy nastąpiłby w owym dniu, kiedyby religia zniknąć miała z oblicza ziemi. My możemy jeszcze obejść się bez religii, bo tłumy wierzących porywają za sobą jednostki... Ale gdyby rzesze ludzkości utraciły zdolność do wzniosłych porywów, to najodważniejsi niechętnie szliby do ataku. Ludzkość, niewierząca w nieśmiertelność duszy, nigdy nie zdziałałaby tyle, ile zdziałać może ludzkość, wiarę tę posiadająca. Wartość człowieka poznaje się po tych uczuciach religijnych, które wpojono w niego za młodu, a które pozostawiają ślady w całem życiu późniejszem.“

I zaraz potem opowiada Renan następującą anegdotę która dowodzi, jak ludzie troszczą się o raj w niebie i na ziemi: „Przed kilku laty Rotszyld podtrzymywał z żywością w konsystorzu izraelskim doktrynę o nieśmiertelności duszy. Jeden z uczonych izraelitów starej szkoły, który mi to opowiadał, zakończył temi słowy: Czy to podobna zrozumieć? Człowiek tak bogaty, pragnący jeszcze nad wszystkie dobra ziemskie raju! Niech by to raczej nam zostawił, biedakom“.

„W wiekach średnich — mówi dalej Renan — było na ten przedmiot oryginalne a prawdziwie filozoficzne zapatrywanie. W owych czasach z bydłem obchodzono się poniekąd lepiej, niż z ludźmi. Ponieważ ludziom dane jest życie przyszłe, niechaj więc na tym świecie znoszą w pokorze wszelkie niesprawiedliwości. Zwierzęta zaś już na tym świecie otrzymywały nagrodę za dobro, jakie świadczyły. Lew, którego św. Antoni wezwał do kopania grobu dla Pawła pustelnika, z zadziwiającą gorliwością pracował swemi łapami. W nagrodę za to św. Antoni dał mu swe błogosławieństwo, które taki miało dla lwa skutek, że niebawem na drodze spotkał owcę którą naturalnie pożarł. W opowieści tej zachowaną została sprawiedliwość w stosunku do lwa, ale w stosunku do owcy? W całym ustroju świata — kończy Renan — nie ma ani śladu sprawiedliwości dla owiec.“

Ale nie należy stąd wnosić, że czego teraz nie ma, tego wcale być nie może. Ideał etyczny nie pozwala Renanowi uchylać możliwego wymiaru sprawiedliwości dla wszystkich. „Cóż bowiem uczynić może, jeźli nie wznieść spojrzenia ku niebu, czysta niewinna kobieta, niesprawiedliwie posądzona; albo niewinny człowiek, który stał się ofiarą pomyłki w sądach? jaki będzie wymiar sprawiedliwości dla umierającego za wolność i szczęście drugich? dla mędrca, którego mordują najemnicy? Nawet w życiu codziennem, wolnem od prawdziwych nieszczęść i wielkich doświadczeń, jakże często czujemy potrzebę zwracać się do bezwględnej prawdy rzeczy i wzywać sprawiedliwości boskiej! W takich chwilach może właśnie jesteśmy najbliżsi prawdy.“

Widzimy z tego, że Renan, pomimo całego swego sceptycyzmu, wierzy w Opatrzność i w prawdę moralną. Ideał etyczny nadaje wybitne piętno jego poglądom Drugim wybitnym pierwiastkiem, łagodzącym jego sceptyzm, jest niezmierne zamiłowanie do życia i natury, co nadaje wyraźnie optymistyczne zabarwienie jego filozofii. Jest to pewien rodzaj wrodzonego i wyrozumowanego optymizmu. Nawet starość nie cięży Renanowi. Życie ma dla niego nieocenioną wartość i z panteistycznym patosem woła: „Żyjemy w nieskończoności i nieskończoność żyje w nas.“

Nowa książka Renana także pełną jest optymizmu Jest to w swoim rodzaju pochwalny hymn dla wszechświata, dla życia i wiedzy. Zło nie jest bynajmniej w oczach Renana niezbędnym i nieuniknionym pierwiastkiem w naturze, jak dla Schopenhauera; jest ono tylko przejściową formą ku dobru.

Widzieliśmy, z jaką nadzieją i otuchą ten starzec nad grobem w przyszłość spogląda, jaką miłością przyszłe pokolenia ogarnia. Woła on z zapałem do filozofów i poetów: Ludzie potrzebują szczęścia, zróbcież ich szczęśliwymi, bo na tej ziemi można znaleść szczęście prawdziwe. Wiedza uszlachetnia ludzkość, a poezya wyrażać winna nie tylko rzeczywistość, lecz i to, do czego dąży człowiek, czego pragnie; powinna przedstawiać przyrodę nie tylko w jej objawach ujemnych, ale raczej w całej jej piękności, bo przyroda jest istotnie piękną. Jak oblubienica zdobi się ona wiankami z kwiatów, aby się podobać niewidzialnemu oblubieńcowi. Czy może być coś piękniejszego i doskonalszego od kwiatów? Czy może być coś piękniejszego, potężniejszego i bardziej tajemniczego od miłości?

Miłość, według Renana, to niby istota bytu, tajemnica przyrody, źródło wszelkiego życia i szczęścia, wreszcie cud samozachowania wszech świata. A najpiękniejszą jest miłość dziewicza, pełna skromności. Skromność i powściągliwość — to niby ta ochrona z kolców, która broni różę od przedwczesnego zwiędnięcia.

Renan jest piewcą dziewiczej, tajonej miłości. W prześlicznem opowiadaniu z życia bretońskiej mniszki pod tyt. „Emma Kosilis“ opisuje dzieje takiej właśnie miłości. Opowiadanie to tak piękne, a tak pełne prostoty i wdzięku, że zdaje się jakby podsłuchane z natury — to też czytelnicy, a zwłaszcza piękne czytelniczki nie wezmą nam za złe, że przytaczając urywki z pamiętnika jednego z największych myślicieli nowoczesnych, podamy tę opowieść i w ogóle nie pominiemy tego, co Renan mówi o kobietach i o miłości.

Emma Kosilis, jak większa część kobiet bretońskich, nie była piękną, ale pełną wdzięku, skromną i pobożną dziewczyną, która pokochała towarzysza swych lat dziecinnych, nie wyznając mu jednak swej miłości, ani niczem nie dając jej do poznania.

Ten, którego kochała, Emilian, nie domyślając się nawet jej miłości, żeni się z inną — pierwszą lepszą dziewczyną bretońską, Anną. Emma wstępuje do klasztoru i zostaje wolną Urszulanką nie przywdziewając jeszcze sukni zakonnej

Pilna w modlitwie i w pobożnych ćwiczeniach, prędko i z łatwością poddała się zwyczajom klasztornym. Po pewnym czasie powolne kołysanie i monotonność życia zakonnego zdołały ją uśpić i jej stan zwykły stał się jakby snem pełnym słodyczy.

„Czy zdołała jednakże zniszczyć w ten sposób w swem sercu ten obraz, który opanował całą jej istotę? Ani próbowała nawet tego; ani podejrzewała nawet, aby ta myśl była występną. Był to, jak w pieśni, zupełny raj w jej duszy. Prędzejby zwątpiła o Bogu, niż o prawości uczucia, które ją przepełniało. Jej miłość była w niej w tym stanie sennego marzenia, pełnego słodyczy nieskończonej, tkliwej muzyki na jednę nutę. W tym stanie zupełnego uspokojenia nie było ani wzmożenia ani osłabienia. Nie odróżniała już wcale swojej miłości od pobożności, ani pobożności od miłości. Jej osamotnienie pełnem było tego uczucia; zespolenie to miało dla niej niezwykły urok.

„Czując instynktownie, że kobieta musi albo napawać się szczęściem, albo cierpieć, znajdowała pewien rodzaj rozkoszy w umartwieniu swego ciała. Doznawała prawdziwej radości na myśl, że ponosi te wszystkie cierpienia dla tego, którego ukochała, i powtarzała sobie, że nigdy nie spojrzy na żadnego innego mężczyznę. Ten stan jej nieokreślonej miłości doznawał potężnej pobudki odżywczej w chwilach, kiedy mury klasztorne rozbrzmiewały przeciągłemi i monotonnemi śpiewami.

Łączyło się z tem jeszcze uczucie, które możnaby nazwać dumą z dobrowolnego wyrzeczenia się świata, uczucie, które staje się podporą dla zakonnicy i źródłem poczucia własnej godności.

W tych marzeniach, podczas których samotna zakonnica pogrąża się w dumaniach o sobie samej, ukrywa się ta myśl, iż ciało jej i jej dziewiczość tak cennym jest skarbem, że dla strzeżenia go potrzebne są kraty żelazne, zamki i grube mury klasztorne. Skarb, im więcej strzeżony, tem staje się droższym. (Dok. nast.)

spisu ludności było pół miliona mniej Rusinów, aniżeli Polaków, to w roku 1890 liczba ta powiększyła się o 200.000 osób, t. j. doszła do cyfry 700.000. Co się tyczy stosunków miejscowych, w Stryju, to według zapatrywania mowca nie zna nikogo, ktoby bronił spraw Rusinów. Referat swój zakończył dr. Oleśnicki pięciu rezolucyami. Najważniejsze domagają się bezpośredniego głosowania, przestrzegania, aby nikt nie śmiał naruszać ustaw konstytucyjnych, zaprowadzenia wszędzie ruskiego języka jako urzędowego i t. d.

Klęska Niemców w Afryce.

Pisaliśmy przed tygodniem o klęsce Bülowa w koloniach niemieckich w Afryce. Obecnie zamieszcza berliński *Tageblatt* lakoniczną depeszę swego korespondenta z Kilimandżaro. Depesza ta brzmi: „*Kilimandżaro opuszczon*“. Pokazuje się więc, że katastrofa, jaka spotkała niemiecką wyprawę porucznika Bülowa, spowodowała ostatecznie utratę stacyi Kilimandżaro, założonej przez dra Petersa w dystrykcie Marangu. Już ostatnie urzędowe wiadomości opiewały, że komendant niemiecki Johannes na czele powierzonej mu odsieczy miał podążyć aż do Ikungu i połączyć się tam z niedobitkami stacyi Kilimandżaro. Zdaje się więc, że autentycznym był pierwotny angielski komunikat — według którego Niemcy naprzód ponieśli klęskę pod Moszi, a następnie cofnęli się aż do owej stacyi Marangu, która wkrótce potem zdobytą została przez wojowników plemienia Dżagasów. Doniesienia telegraficzne cywilnego niemieckiego gubernatora Sodena nie podają co prawda szczegółów co do tego punktu, ilu niedobitków zdołało uratować życie po opuszczeniu stacyi. Onegdajszy wieczorny numer *Tageblattu* berlińskiego zamieszcza zresztą dalszą jeszcze depeszę prywatną z Zanzibaru, brzmiącą jak następuje: „Pochód komendanta Johannesa ku stacyi Kilimandżaro napotyka na trudności; przyszło już do starcia z kacykiem ziemi Masinde, Simbodżą — który przybrał wrogą postawę i odmówił dostarczenia tragarzy. Wskutek tego komendant Johannes musiał powstrzymać dalszy marsz w głąb kraju.“

Proces o zamordowanie Belczewa.

We czwartek rano, jak doniosły wczorajsze telegramy, rozpoczął się w Sofii sensacyjny proces 18 oskarżonych Bułgarów i emigrantów bułgarskich o zamordowanie ministra Belczewa. Wstępne formalności załatwiono szybko, zażalenie oskarżonych, jakoby im zbyt późno przydzielo o adwokatów, odrzucono — i sąd przystąpił do obrad. Z wybitniejszych adwokatów dr. Pomenow broni Popowa i Milarowa, dr. Danew broni Molowa i Karastojanowa; Rankow broni Wasiliewa, Konstantinow Karawełowa.

Dzisiejsze telegramy przyniosą zapewne bliższe szczegóły o procesie: z dotychczasowych zeznań podnieść musimy zeznanie Popowa, który przyznał się, iż brał udział w knowaniach Nabokowa w Burgasie i że należał do sprzysiężenia przeciwko księciu bułgarskiemu, w sprzysiężeniu tem jednakże wziął udział jedynie skutkiem gróźb Milarowa, który zagroził mu śmiercią, jeźli się cofnie. Przed przyjazdem księcia bułgarskiego do Filippopola Milarow powiedział do Popowa: „Jeźli tylko będzie to możebne zróbmy dzisiaj koniec.“ Popow jednakże nie chciał strzelić do księcia, chociaż łatwo mógł był to uczynić, ponieważ książę tuż obok niego przechodził.

Najważniejszem zeznaniem Popowa jest, że potwierdził, iż rosyjski wicekonsul Emilianow miał stosunki z szajką Nabokowa i że z Rosyi przysyłano stronnikom Nabokowa pieniądze i broń za pośrednictwem słowiańskiego komitetu.

Zeznania innych oskarżonych także stwierdzają udział rządu rosyjskiego w powstańczych knowaniach Nabokowa i w zamachach bułgarskich o rusofilskich tendencyach.

Kronika.

Kraków, 2 lipca.

Namiestnik hr. Badeni przejechał wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem do Wiednia, powitany na dworcu przez p. delegata Laskowskiego i dyrektora policyi dra Korotkiewicza.

Ks. kardynał Dunajewski wczoraj po południu wyjechał w okolicę Krzeszowic na wizytacyę kościołów.

Komendant korpusu generał Krieghammer wczoraj wieczór powrócił do Krakowa.

P. Jan Kasprowicz, znany poeta i dziennikarz lwowski, przybył do Krakowa.

IV zjazd chirurgów polskich w Krakowie. *Przegląd lekarski* ogłasza: Wszystkich lekarzy, nie chcących brać udziału w zjeździe jako członkowie, a interesujących się chirurgią, zapraszamy uprzejmie jako gości na posiedzenia przyszłego zjazdu Posiedzenia zjazdu będą się odbywały podobnie jak w latach poprzednich od godz. 10—1 przed południem w klinice chirurgicznej i od godz. 2—4 po poł. w auli uniwersyteckiej; posiedzenia przedpołudniowe przeznaczone są na wykłady z demonstracyami, popołudniowe przeznaczone na wykłady teoretyczne. Pierwszego dnia zjazdu odbędzie się od godz. 8—10 zwidzanie kliniki chirurgicznej, drugiego dnia w tymże czasie oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza, trzeciego dnia szpitala św. Ludwika. Dalsze wykłady zgłosili pp. lekarze dotąd w liczbie 18.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkoły ludowej“ odbył wczoraj 1 b. m. pod przewodnictwem dra Adama Asnyka piąte posiedzenie, na którem załatwiono następujące sprawy:

Przyjęto do wiadomości utworzenie się nowych kół miejscowych: w Stryju (przew. starościna Manasterska), w Dolinie (przew. dr. Józef Dobrowolski) i w Nowym Targu (przew. dr. Marcin Kozłecki).

Jako członków-założycieli przyjęto pp. Erazma Jerzmanowskiego z wkładką 150 złr. i Ludwika Michałowskiego z wkładką 100 złr.

Wydział ściślejszy przyjął nowych członków: 450 we Lwowie, 19 w Kołomyi, 6 w Suchej (między nimi hr. Branicka z wkładką 50 złr.), 14 w Kętach, 14 w Kolbuszowej.

Biuro wysłało dotąd 1.550 kart legitymacyjnych.

Przyjęto następnie sprawozdanie Koła miejscowego w Kołomyi, które po dzień 13 czerwca wykazało dochód 377 złr. 55 ct., wydatki 2 złr. 92 ct.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa zakładania czytelń ludowych, — polecono wydziałowi ściślejszemu wypracować w tym przedmiocie szczegółową instrukcyę i rozesłać ją Kołom miejscowym, upoważniono również wydział ściślejszy do założenia na razie trzech czytelń w powiecie jasielskim i jednej w krośnieńskim.

Uchwalono utrzymywać w biurze Zarządu osobny skład dziełek ludowych.

Odczytano następnie instrukcyę kasową dla Kół miejscowych i Zarządu głównego, która niedługo będzie wydana.

W końcu przyjęto szczegółowy kwestyonaryusz w sprawie oświaty i szkolnictwa ludowego, i uchwalono rozesłać go wkrótce wszystkim Kołom miejscowym dla wypełnienia i dania odpowiedzi.

Do Koła miejscowego Tow. „Szkoły ludowej“ w Krakowie przystąpili w dalszym ciągu: Dr. Stan. Choróbski, Karol Kowalski Jakób Fijołek, Stanisł. Szymkiewicz radca, Teofil Broniowski, Maryan Wiewiórowski, Klemens Gładysiewicz, Józef Woźniak, dr. Wal. Borelowski, dr. Henryk Sokołowski, Ignacy Domagalski, Antoni Hempel, dr. Stefan Blatajs, dr Teofil Torczyński, dr. Bolesław Paleczny, dr. Kazimierz Wojnarowski, Stanisław Bartl, Szymon Darowski, Jakób Nowak, pani Helena Biechońska, Ksawera Chlebowska, p. Michał Konopiński, Przemysław Kotarski, pani Helena Kaplińska p. Cezar Gerard Festenburg, pani Helena Festenburg, p. Kazimierz Pająk, pani Henryka Berezowska, p Konstanty Müldner, Fr. Abderman, Aleksander Pająk, pna Eugenia Salwińska, p. Aleksander Wolibner, p Skirliński Jan (jako członek założyciel 100 złr.) dr. Jan Rygier, dr. Kazimierz Ożóg, Stanisław Borelowski, Konstanty Saski, Andrzej Głęgoczowski, Bol. Rausz, Teodor Łuszczyński, Jan Marszałek, Stan. Świerzyński, Janusz Niedziałkowski, Jan Zubrzycki, Laurenty Gromczakiewicz Bol Gawiński Ignacy Szczerbowski, A. Skoczek. (C. d. n).

Zmarli. W Żytomierzu zmarła w 75 roku życia Paulina z Rościszewskich Grabowska, wdowa po ś. p. Michale, autorze „Literatury i krytyki“, „Stanicy hulajpojskiej“ etc.

Ślub. W Przemyślu odbyły się w dniu 30 z. m zaślubiny hr. Andrzeja Fredry z panną Felicyą Szczepańską. Hr. Andrzej jest, jak wiadomo, synem hr. Aleksandra Fredry, a wnukiem ojca komedyi polskiej. Ma on godność szambelana, jest porucznikiem rezerwowym ułanów i właścicielem rozległych dóbr w Rudeckiem. Panna Szczepańska liczy lat 18; rodzice jej posiadają znaczne dobra.

Wystawa w szkole przemysłowej. Dyrekcya szkoły przemysłowej zawiadamia, że ze względu na objawione ze strony sfer rękodzielniczych życzenia, wystawa prac uczniów szkoły otwartą będzie jeszcze przez niedzielę dnia 3 bm.

Dom akademicki. Wydział krajowy uwzględniając prośbę, wniesioną do Sejmu, a sobie do załatwienia przekazaną, udzielił obywatelskiemu komitetowi opiekuńczemu domu akademickiego w Krakowie na budowę tegoż domu jednorazową subwencyę w kwocie 250 złr. Wobec energicznej akcyi, jaką w kierunku zgromadzenia funduszów na budowę domu rozwija komitet obywatelski pod przewodnictwem prof. dra Korczyńskiego, spodziewać się można że niedaleką jest chwila, w której komitet będzie mógł przystąpić do rozpoczęcia tyle upragnionej budowy.

Sprawozdanie nasze z uroczystości odsłonięcia pomnika dla bł. p. Maurycego Gottlieba, artysty-malarza, uzupełniamy wyjaśnieniem, że pomnik z granitu wykonał zupełnie bezinteresownie kolega szkolny zmarłego i przyjaciel p. Adolf Hochstim.

Popis. W piątek 1 b. m., wobec licznego audytoryum, odbył się popis uczennic p. Maryi Majewskiej, znanej w Krakowie nauczycielki gry na fortepianie. Z licznych uczennic, biorących udział w popisie, wyróżnić należy z uznaniem panny: Kreutter, Krumułowską, Fuchs i Kroebl za zadowalające pod względem techniki i zrozumienia wykonanie utworów Misslera, Vachsa i Szuberta. Bardzo pochlebnie zaprezentowały również swe zdolności młodsze uczennice, a w szczególności panny: Raczyńska, Datnerówna, Gawełkiewicz, Zimmlerówna, Sewryn Rippe i Silberbach w przedstawiających wiele trudności technicznych utworach Herolda, Szuberta, Guttmana, Kausera i Bohma. Prawdziwego uroku wieczorowi popisowemu dodał współudział panny Chrapczyńskiej, uczennicy krakowskiego konserwatoryum, jakoteż z uczuciem wygłoszona przez pannę Gawełkiewicz deklamacya pięknego wiersza Gawalewicza „Żyje!“. Zebrani z uznaniem dziękowali p. Majewskiej za skuteczną pracę nauczycielską i zupełnie zadowalające jej wyniki.

Z teatru. Jutro w niedzielę po cenach zwyczajnych przedstawionym będzie „Ptasznik z Tyrolu“, we wtorek „Dzień i noc“ Lecoqua, we środę znowu „Ptasznik z Tyrolu“, we czwartek wznowiony będzie „Farinelli“ Zumpego.

Osoby, jadące przez Trzebinię, użalają się na niewłaściwe zachowanie tamtejszego kasyera kolejowego. P. kasyer bynajmniej nie toleruje polskiego języka w porozumiewaniu się z publicznością. Na polskie zapytania odpowiada po niemiecku, a gdy mu się zwraca uwagę, że język niemiecki może być obcym interesantom, mniej odpowiednim giestem i obrotem przerywa rozmowę. Ostatni fakt podaje nam osoba godna wiary, kupująca dnia 30 z m. bilet na wieczorny pociąg kuryerski, idący ku Krakowu.

Z prasy. Czasopismo *Satyr* przeszło na własność p. J. Rychtera.

Wycieczkę na Bielany urządza jutro w niedzielę Stowarzyszenie rękodzielników „Praca“. Orkiestra wojskowa w lesie grać będzie od godziny 2 po południu.

Biblioteka weteranów wojskowych. Komitet biblioteczny, powołany przez Zarząd pierwszego galicyjskiego Stowarzyszenia w celu niesienia pomocy weteranom wojskowym z Krakowa, Podgórza i okolicy, zostającego pod protektoratem cesarza Franciszka Józefa I, z siedzibą w Krakowie, uprasza najuprzejmiej wszystkie Stowarzyszenia, Zarządy księgarń, c. k. Dyrekcye szkół, Zarządy bibliotek, Szanowne wydawnictwa pism różnych i P. T. Publiczność o łaskawe zasilenie nowo utworzonej, a więc bardzo w dzieła ubogiej biblioteki Towarzystwa, książkami zbytecznemi. Członkowie Towarzystwa zbyt są ubodzy, ażeby odpowiednie fundusze na utworzenie biblioteki sami bez pomocy ofiarodawców z po za Towarzystwa utworzyć mogli. Zarząd postanowił utworzenie biblioteki przy Towarzystwie w tej myśli, by nietylko materyalnie wspierać swych członków, ale i duchowo podnosić krzewieniem zamiłowania do czytania.

Przesyłki przyjmuje biuro Towarzystwa weteranów wojskowych przy ulicy Floryańskiej l. 27, I piętro, od godziny 7—9 wieczorem w poniedziałki, środy i soboty, w niedziele zaś od godziny 12—2 w południe.

Główna wygrana pożyczki m. Krakowa (nr losu 28.853), wylosowana w dniu 2 stycznia br., wypłaconą została w dniu dzisiejszym przez kasę miejską domowi bankowemu Alberta Mendelsburga w Krakowie.

Wystawa budowlana lwowska. Wskutek przyjazdu cesarza do Lwowa komitet wystawy przemysłu budowlanego czyni starania, ażeby monarcha raczył zwidzić wystawę. Jest nadzieja, że starania te uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem.

Wobec tego komitet wystawy nie wątpi że pp. przemysłowcy, którzy do tej pory nie nadesłali jeszcze zgłoszeń, zechcą je nadesłać w najkrótszym czasie. Przybycia cesarza na wystawę spodziewają się dnia 1 września br., a zatem przed tym terminem urządzenie wystawy musi być zupełnie ukończone; z tego powodu naznaczony termin przyjmowania okazów na placu wystawy od 10 do 25 sierpnia najpóźniej, w żadnym razie nie będzie przedłużony.

Znaczna liczba zgłoszeń, jakie już posiada komitet, jest rękojmią, że kraj nasz na wystawie świetnie się przedstawi. Przemysłowcy nasi zechcą okazać, co możemy w zakresie przemysłu budowlanego dokonać i komitet ma nadzieję, że ani jednego z naszych postępowych przemysłowców nie braknie. — Obawa niektórych przemysłowców przed konkurencyą firm zagranicznych okazała się płonną, gdyż liczba zgłoszeń pozakrajowych w porównaniu z miejscowemi jest małoznaczącą, a komitet wystawy, trzymając się ściśle programu, przyjmuje te tylko okazy zagraniczne, które w naszym kraju nie są wykonywane, lub krajowym producentom szkodliwej konkurencyi nie czynią

Poszukiwanie spadkobierców. Bezpotomnie zmarła we Lwowie w dniu 17 listopada 1891 Kunegunda Ludwika Lalicz, pozostawiła majątek spadkowy, w książeczce galic. kasy oszczędności ulokowany. Dla braku wiadomości o istnieniu żyjących spadkobierców, sąd spadkowy zarządził wezwanie tychże przez edykta, które jednak zamierzonego rezultatu dotąd nie osiągnęły. Wskutek tego kurator nieobjętej masy spadkowej adwokat dr. Kulikowski (Lwów, plac Bernardyński l. 10) poszukuje spadkobierców Kunegundy Ludwiki 2 im. Lalicz i gotów jest krewnym zmarłej ułatwić podjęcie spadku, jeżeli mu dowody pokrewieństwa dostarczone zostaną.

Przemysł naftowy. Z Brzozowskiego piszą do nas: Przed kilku dniami w Jabłonicy Polskiej w kopalniach p. Mac Garveya nastąpił pierwszy wybuch ropy — i to tak obfity, że wszelkie nagromadzone naczynia w przeciągu krótkiego czasu napełnione zostały. Z powodu braku większych rezerwoarów starano się na zewnątrz wypływającą ropę powstrzymać, co się też i udało. Ten znaczny wypływ ropy, wobec okoliczności, że już w 90 tym metrze głębokości szybu tak obfitym się okazał, i że w kopalniach naokoło Jabłonicy się znajdujących, prócz znacznych gazów, ropy wcale nie było, świadczy, iż w tem właśnie miejscu znajduje się żyła ropodajna, która szczęśliwemu właścicielowi nowe dochody przyniesie.

Nowy Sącz, 30 czerwca. (Koresp. *N. Reformy*) Całe miasto pozostaje pod wrażeniem smutnego faktu, że przeniesiono ze względów służbowych p. Henryka Kisielewskiego, nauczyciela tutejszej 6 klasowej szkoły męskiej, na posadę nauczyciela 4-klasowej szkoły męskiej w Krośnie. Powody tego przeniesienia upatrują tutaj w tem, że p. H. Kisielewski był redaktorem czasopisma *Szkolnictwo Ludowe*. Wiadomość o przeniesieniu p Kisielewskiego wywołała w mieście naszem ogólny, najszczerszy żal. Pozostawał on tu przez 17 lat jako nauczyciel, którego prawy charakter, wybitne zdolności, gorliwe sprawowanie obowiązków, rzetelne zajmowanie się sprawami szkolnemi i obywatelskiemi naszego miasta, wszystkim były znane i przez wszystkich wysoko cenione. W r. 1885 założono na jego i p. Kosmana wniosek i starania szkołę przemysłową, której wkrótce został kierownikiem. Tu rozwinął swoją działalność w całej pełni. Zwiedziwszy szkoły przemysłowe w Warszawie, Wiedniu i Pradze, postanowił zastosować do swego zakładu wszelkie możebne spostrzeżenia i wprowadzić urządzenia. Jakoż szkoła tutejsza była wzorem szkół tego rodzaju.

P. Henryk Kisielewski położył także zasługi jako prezes tutejszego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. On zjednoczył nauczycieli tutejszego powiatu i podniósł ich wiarę w lepszą przyszłość. Jako prezes oddziału Tow. pedagogicznego położył jeszcze tę zasługę, że reprezentacya miasta postanowiła założyć 8-klasową szkołę żeńską, o którą starano się lat 10 przedtem bezskutecznie, i na ten cel przeznaczyła odpowiednie fundusze.

Należał nadto p. K. od początku swojego przybycia do Nowego Sącza do kasyna i czytelni mieszczańskiej, w której sprawował obowiązek gospodarza i skarbnika przez długi szereg lat i rozwijał pożytecznie swoją działalność. „Kółko myśliwskie“ traci w nim także serdecznego i nieodżałowanego towarzysza, a nowa Rada miejska swojego wiele obiecującego członka. Słowem, na każdem miejscu czuć musimy jego ubytek i z tego powodu nie możemy się żadną miarą oswoić z tą myślą, aby prawdą było, że on miasto nasze może opuścić.

Dowiadujemy się, że *Szkolnictwo Ludowe* będzie i nadal wychodziło w Nowym Sączu. Administracyę i biuro redakcyi objęła p Miłosława Kisielewska żona p. H Kisielewskiego, która dla edukacyi dzieci i zarządu majątkiem pozostaje w Nowym Sączu.

W Sanoku dnia 23 czerwca br. dała panna Bronisława Wolska, koncertantka z Wiednia, z uprzejmym współudziałem panny Klary Czop, pianistki z Przemyśla, koncert na budowę sali gimnastycznej dla „Sokoła“. Za to łaskawe poparcie celów sokolich składa się publicznie obu paniom najserdeczniejsze podziękowanie imieniem Towarzystwa. Czołem! Za wydział: *Dr. K. Zaleski*, prezes. *R. Vetulani*, sekretarz.

Zajścia nad Morskiem Okiem. Z Zakopanego donoszą do *Dziennika Polskiego* o nowych zajściach za spornem terytoryum Morskiego Oka. Jak zwykle, tak i tym razem, bezpośrednim powodem zajścia jest nietakt służby ks. Hohenlohe'go. Rzecz miała się w ten sposób: Przed kilku dniami wyjeżdżał weterynarz tamtejszy na oględziny bydła, należącego do wieśniaków, a pasionego w myśl wyraźnego pozwolenia, udzielonego przez galic. namiestnictwo, na pewnej części spornego terytoryum. Ze względu, iż droga, wiodąca przez teren galicyjski, jest złą i niebezpieczną, musiał jechać funkcyonaryusz władzy przez teren węgierski. Nie było w tem nic nadzwyczajnego, gdyż już przez lat kilka tą zazwyczaj, a nie inną drogą zdążano. Tym razem jednak, ni stąd, ni z owąd, wzbronił podleśniczy ks. Hohenlohe'go przejazdu, twierdząc, iż książę zabronił. Weterynarz obruszył się przeciwko temu, zaczął podleśniczego nakłaniać, nakłaniania te dopiero wtedy jednak odniosły skutek, gdy tenże zgodził się na złożenie fantu w ręce podleśniczego. Fakt powyższy wzburzył ponownie chwilowo nieco uspokojonych górali z Biały, którzy oświadczyli, że w razie nieposzanowania ich własności i nieuwzględnienia słusznych ich pretensyj, sami sobie sprawiedliwość wymierzą. Ostatnie zajście znowu odświeżyło sporną, a tak ważną kwestyę Morskiego Oka.

Drugim faktem, niemniej oburzającym, jest postawienie na drodze, wiodącej do Morskiego Oka, rogatki, zamykanej na kłódkę, zupełnie bezprawnie. To już chyba dopełnia miary złego i winno zwrócić uwagę władz, które powinny raz wreszcie położyć koniec tym nieprawidłowościom.

Teatry warszawskie. Autorowie dramatyczni w Krakowie otrzymali od zarządu teatrów warszawskich pismo w języku francuskim z prośbą o zasilanie tychże teatrów oryginalnemi swemi pracami.

Dzienniki warszawskie donoszą, że zarząd teatrów, z polecenia władzy wyższej, parę razy na miesiąc będzie udzielał bezpłatnego wstępu na przedstawienia operowe niewidomym wychowańcom i wychowanicom instytutu głuchoniemych i ociemniałych.

Z Poznania. W czwartek odbyło się w Poznaniu Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Prezes Tow. hr. Cieszkowski zagaił zebranie przypomnieniem że w bieżącym roku przypada niejako półwiekowy jubileusz Towarzystwa, bo przed 50 laty w „Libeltowym roku“ ukazał się jego pierwszy artykuł „O skoncentrowanin sił umysłowych w W. Ks. Poznańskiem“, który po raz pierwszy poruszył ideę zrealizowaną w kilkanaście lat później przez założycieli Towarzystwa Przyjaciół nauk.

Przewodniczył zebraniu kanonik Kubowicz. Honorowymi członkami zamianowani zostali: arcybiskup Stablewski, prof. Helmholz, prof. Michelet i arcybiskup Vaszary z Zagrzebia. Szczegółowe sprawozdanie dla braku miejsca odkładamy do jednego z następnych numerów naszego dziennika.

Wystawa w Chicago. Przygotowania do wystawy postępują szybkim krokiem naprzód. Budowle, wznoszone przez zarząd, są już pod dachem i wykończa się ich zewnętrzne ozdobienie pięknemi płaskorzeźbami z gipsowych odlewów twardych, nad któremi pracują robotnicy, sprowadzeni z Paryża. Plany zaś pawilonów pojedynczych Stanów i narodów zostały w tych dniach zatwierdzone i pierwsza Anglia zaczęła już stawiać domostwo w stylu dworu wiejskiego angielskiego za czasów Kromwella. Od miesiąca wejście na plac wystawy jest płatne po ćwierć dolara od osoby; zwidzających bywa do 5000 dziennie. Od 12 października, tj. od chwili, gdy się odbędzie obchód jubileuszu Kolumbowego, z uroczystem otwarciem budowli, opłata za wejścia będzie podniesioną do pół dolara. Binra zarządu wystawy od 1 lipca przenoszą się już z miasta do gmachów na placu wystawy, celem wypuszczenia miejsc państwom zagranicznym i wystawcom amerykańskim. Koleje oraz towarzystwa żeglugi parowej na Atlantyku zniżą zapewne znacznie, a może do połowy, swoje taryfy dla przewozu podróżnych do Chicago; aczkolwiek odnośne układy nie są jeszcze całkiem załatwione. Utworzyło się już w Berlinie towarzystwo celem urządzenia w r. 1893 wycieczek z Niemiec. Z Londynu zaś studenci instytutu politechnicznego w liczbie 3000 przybędą na wystawę partyami po 50, pod przewodnictwem profesorów, przyczem koszt ogólny obliczony został na 115 dolarów od osoby.

Otwarta odpowiedź. Kiedy cesarz, podczas ostatniego swego pobytu w Bernie morawskiem, zwiedzał muzeum imienia Franciszka, przedstawiono mu w podwórzu tego gmachu reprezentantów morawskiego Tow. gospodarczego. Cesarz przystąpił do właściciela dóbr z Lhotty, niejakiego Czepeka, i zagadnął go słowy:

— Jak się panu powodzi?

— Powodzi mi się dobrze — odrzekł w języku czeskim zapytany — lecz powodziłoby mi się jeszcze lepiej gdyby się Wasza Cesarska Mość zechciał koronować królem czeskim.

Cesarz odwrócił się natychmiast od Czepeka, nie dawszy żadnej odpowiedzi.

W sprawie długich sukni zamieszcza pani Lucyna Ćwierczakiewiczowa następujący artykuł w *Kuryerze Warszawskim*: „Wobec spotykanych co chwila poważnych artykułów, traktujących kwestyę długich sukni, a wykazujących, że pył uliczny istotnie kryje w sobie bakterye tyfusu, gruźlicy, cholery, błonicy, karbunkułu i wielu innych chorób, uważam za obowiązek podzielić się z najszerszem kołem czytelniczek danemi, jakie moda w tej kwestyi zadecydowała. O ile suknia powłóczysta w salonie dodaje wdzięku kobiecie, o tyle byliśmy zawsze przeciwni trenom na spacerze, gdyż z konieczności trzymany w ręku zatraca harmonię całej tualety, krzywiąc wszystkie jej linie. Na spacerze pieszym suknie takie stawały się coraz dokuczliwsze, pozbawiając nas swobody ruchu. Otóż Paryżanki, które przedewszystkiem odznaczają się praktycznością, wynalazły sposób, aby kostyum stał się praktycznym do dwóch użytków; wyczytawszy go w jednym z przewodniczących modzie żurnali francuskich, podaję go tu, mając niezłomne przekonanie, że, wszedłszy raz w ogólne użycie, będzie odpowiedzią na owe artykuły co do złego wpływu długich sukni, tak szkodliwych zdrowiu, i, nie czekając za kazu, jak się przytrafiło w Loudynie, same dobrowolnie złe usuniemy.

„Otóż w zwyczajnych warunkach pokojowych nosi się kostyum długi, modny w każdym wypadku, a łatwe i bardzo proste urządzenie zamienia go na krótką spacerową suknię w sposób następujący: W odstępie 12 cm. od stanika w tyle do spodnicy przyszyć mocno płaski guzik patentowany, 20 cm. poniżej wszyć w szew pętelkę z jedwabnej plecionki, która, zaczepiona o guzik, podnosi bryt tylny; z każdej zaś strony w oddaleniu 70 cm. od środka przodu spodnicy, na tej samej wysokości, co tylna pętelka, przyszyć jeszcze po jednej, które zaczepić o ten sam guzik, zmieniając jednak odległość pętelek stosownie do długości sukni. Taka kombinacya tworzy wyborne podniesienie u sukni długości z przodu 110 cm., z tyłu 130 cm. Ani guzik, ani pętelki nie zwrócą niczyjej uwagi, gdy będą w odpowiednim do sukni kolorze.

„Nie wątpię, iż kobiety rozumne, pragnąc raz sprawę zakończyć, we własnym interesie bez zwłoki sposób ten zastosują“.

Jak ślepy „widzi“? Wychodząca w Hamburgu i Lipsku „*Zeitschrift für Psychologie und Physiologie der Sinnesorgane*“ zamieściła niedawno zajmujący artykuł z dziedziny psychologii ślepych.

Autor dowodzi między innemi, że nietrafną jest hipoteza, jakoby ślepy uzupełniał i kompenzował ślepotę swą zmysłem dotyka; w daleko wyższym stopniu zadanie to spełnia zmysł słuchu. „Nie chodzi tu tylko o zaostrzenie słuchu, które umożliwia człowiekowi ślepemu słyszeć coś wtenczas nawet, gdy człowiek widzący nic już nie słyszy, ślepy atoli posiada czasami także zdolność niesłychanie delikatnego rozróżniania słów. Jestto niezmiernie ważnem dla oryentacyjnego zmysłu ludzi pozbawionych światła dziennego, wskutek tego właśnie może on nabrać zadziwiającej pewności w oryentowaniu się i może odbywać dalekie przechadzki po ożywionych ulicach wielkich miast, bez przewodnika. Okoliczność ta, że ślepy najczęściej wrażenia z świata zewnętrznego odbiera za pośrednictwem ucha, tłomaczy też, że on często a nieraz wbrew nawet własnemu przekonaniu w sympatyi lub antypatyi powoduje się dźwiękiem głosu dotyczącej osoby, podobnie jak człowiek widzący dla pewnej twarzy odczuwa sympatyę, dla innej odrazę. Do jakiego stopnia dojść może udoskonalenie słuchu u ciemnych, wskazuje następujący wypadek: Slepa dziewczynka słyszała kilkakrotnie śpiew sławnej śpiewaczki a porwana jego metalicznym dźwiękiem urobiła sobie nadzwyczaj idealne pojęcie o osobie artystki. Gdy znajomy dziewczynki opisał jej razu pewnego lekkomyślny tryb życia śpiewaczki, niewidoma odarta nagle z uroczych illuzyj, wykrzyknęła z naiwnym bólem: „Skoro ten głos może kłamać, to już wszystko jest kłamstwem“

Głośni tragicy. Irving, słynny aktor londyński, otrzymał od uniwersytetu w Dublinie tytuł doktora, drugi zaś znakomity aktor Rossi, Włoch, ma się ubiegać o mandat deputowanego.

Oszustwa przy wyborach. Dość rzadki wypadek zdarzył się w Gualtieri w Sycylii. Mer tego miasta, Nicola Cigoli, jego pomocnik A Alissi, sekretarz Rady miejskiej Marino, rejent Lorenzo Alissi, oraz kilku wyborców zostali uwięzieni i stawieni będą przed sądem za sfałszowanie list wyborczych, na które powpisywali, z niewłaściwemi objaśnieniami, nazwiska wieśniaków, nie umiejących czytać i pisać.

Wesołą anekdotę podają dzienniki ze zjazdu w Nancy. Geografia — to dla Francuzów „ziemia nieznana“, a o tej ich właściwości mieli się sposobność przekonać i Czesi podczas zjazdu gimnastyków w Nancy. Ponieważ *Boheme* oznacza po francusku „cygana“, wzięli więc Francuzi Czechów (*Boehmen*, łac. *Bohemii*) za cyganów; a ponieważ znów cyganów najwięcej na Węgrzech, tytułowali „przez grzeczność“ swych gości Węgrami. „Niech żyją Węgrzy!“ — okrzyk ten przez cały czas pobytu Czechów w Nancy ciągle się powtarzał. Na pewnym bankiecie zbliżył się do Czechów jeden z Francuzów, biorących udział w uczcie, i powiedział: „Panowie! przygotowuję niezwykły hołd dla waszego narodu! — wypowiem mowę na cześć Jana Hunyadego!“ Czesi osłupieli i pozielenieli z irytacyi. „*Mais non* — tłomaczyli Francuzowi — *c'est pas le nôtre*; *Jean Huss*, *pas Jean Hunyady*“. Francuz dowiedziawszy się o tem, przerobił swą mowę tak, że zamiast Jana Hunyadego, wysławiał Jana Hussa

---

Na rzecz weteranów wojsk polskich złożono w miesiącu czerwcu następujące składki: p. Z. Słonecki 10 złr., przez administracyę *Nowej Reformy*: p. Bocznowski z Tarnowa 9 złr., p. Schupp z Sułkowic 9 złr. 5 ct., po 6 złr. pp.: Czesław Kieszkowski, Edward Homolacs, Janusz Tyszkiewicz, po 5 złr.: H. Kieszkowski, M. Łępkowski, E. Różycki, E. Ciechomski, po 3 złr.: Jan Geisler, Józef Mrazek, Adolf Hubaczek, po 2 złr.: Y. Z., Teofil Zarembski, Adam Gustaw, Antoni Górnisiewicz, Edward Stefański, Kazimierz Truskolaski, Franciszek Jaugustyn, Władysław Chwalibogowski, Hipolit Filochowski, Czesław Kamiński, Franciszek Kroebl, Ignacy Büttner, Teodor Gaydzicz, Tadeusz Marcoin, Witold Żelechowski, Juliusz Marcoin, Dyonizy Wolański, Włodzimierz Znamirowski, Gustaw Traczewski, Bronisław Krause, Jan Giżyński, po 1 złr.: Ignacy Cwiklicer, Teofil Broniowski, Antoni Molicki, Stefan Miński, Jan Rogawski, Włodzimierz Ritterschild, Antoni Bocheński, Józef Kwieciński, Edward Zuliński, Antoni Romaszkan, I. D., N. N., Stanisław Machuiewicz.

Dochód w miesiącu czerwcu wynosił 130 złr. 5 ct.

Rozchód zaś: żołd dla 45 weteranów, zaliczki chorym, potrzeby biurowe i najem lokalu 676 złr. 80 ct. Przewyżkę wydatków pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Mianowania. Minister handlu zamianował koncepistów pocztowych: Stanisława Szeligowskiego, Leona bar. Dormusa de Kiliansbausen i Piotra Białasa komisarzami pocztowymi we Lwowie.

Namiestnik zamianował sierżanta okręgowego przy 69 batalionie obrony krajowej Rudolfa Skowranko-Witoszyńskiego, tytularnego wachmistrza żandarm Ludwika Pawłowskiego, oraz sierżanta przy 24 pułku piechoty Piotra Parysa; prowizorycznymi kancelistami policyi w etacie Dyrekcyi policyi we Lwowie i przeznaczył Witoszyńskiego do służby przy starostwie w Husiatynie, Parysa do służby przy komisaryacie policyi w Przemyślu, poruczając Pawłowskiemu kierownictwo expozytury policyjnej w Bełzcu.

Lwowski wyższy Sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów: Romana Bierżeckiego, Wacława Henryka Czajkowskiego, Cyryla Czerlunczakiewicza, Tadeusza Antoniego Małaczyńskiego i Klemensa Zahradnika.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę Sądu powiatowego w Andrychowie Emila Domiczka na własną jego prośbę w tym samym charakterze służbowym do Podgórza i równocześnie zamianował kancelistami Sądów powiatów: Michała Dutkiewicza, woźnego Sądu powiatowego w Bochni, dla Niepołomic; Karola Majewskiego wachmistrza żandarmeryi w Kamionce Strumiłowej, dla Andrychowa; Michała Bujaka wachmistrza żandarmeryi w Jaśle, dla Muszyny i Antoniego Kocha tyt. wachmistrza żandarmeryi w Dębicy, dla Frysztaka.

Nadprokurator państwa we Lwowie powołał dr. Jechezkela Caro, rabina i kaznodzieję tutejszej wyznaniowej gminy izraelickiej na posadę rabina przy obydwóch zakładach kary we Lwowie.

Dla pogorzelców. Nisko, dnia 29 czerwca. Na pogorzelców Ulanowa wpłynęły do dziś dnia datki następujących szlachetnych dawców: Najjaśniejszy Pan raczył najmiłościwiej udzielić kwotę 1000 złr., Wydział krajowy 300 złr., Rada powiatowa w Nisku 200 złr., w Tarnobrzegu 25 złr., w Stanisławowie 15 złr., w Cieszanowie 20 złr., w Bóbrce 10 złr., w Kolbuszowy 30 złr. w Lisku

10 złr., w Jaśle 25 złr., w Mielcu 15 złr., w Krakowie 10 złr. Magistrat miasta Wadowic 20 złr., Stanisławowa 10 złr., Rzeszowa 50 złr., Gmina Rozwadów 60 złr. 10 ct., ks. arcybiskup Isakowicz 5 złr., ks. arcybiskup Morawski 50 złr. Zarząd koszykarski w Rudniku 60 złr., br. Rothschild 200 złr., Rachmiel Kanarek właściciel dóbr 30 złr., Sękowski właściciel dóbr 100 złr. dr. Murdziński i Majer 5 złr., z uzbieranych składek 17 złr. Razem 2267 złr. 10 ct. Z komitetu ratunkowego powiatowego dla miasta Ulanowa.

Przewodniczący *Hompesz.*

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę 3 lipca: Po raz dziesiąty „Ptasznik z Tyrolu“, operetka komiczna w 3 aktach Zellera.

We wtorek 5 lipca: „Dzień i noc“, operetka w 3 aktach Lecoqua.

We środę 6 lipca: Po raz jedenasty „Ptasznik z Tyrolu“, operetka komiczna w 3 aktach Zellera.

We czwartek 7 lipca: „Farinelli“, operetka w 3 aktach Zumpego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs dramatyczny.** W dniu 30 czerwca upłynął termin (przedłużony) konkursu imienia Wołodkowicza. Sztuki, które nadesłano na ten konkurs, są te:

1. „Oczy urocze“, komedya w 4 aktach. (Rzecz w majątku kasztelanowej)
2. „Królowa poddanka“, dramat historyczny w 5 aktach. (Rzecz w Krakowie i Wilnie r. 1548—50). (Wierszem białym)
3. „Piaskarz“, sztuka teatralna w 3 aktach z chórami. (Rzecz pod Warszawą, na Bielanach).
4. „Pozory“, komedya w 4 aktach. (Rzecz w Warszawie).
5. „Sama jedna“, sztuka w 5 aktach. (Rzecz w Kijowie i we Lwowie).
6. „Grzeszna miłość“, dramat w 4 aktach. (Rzecz pod Warszawą).
7. „Korona Lecha“, dramat w 5 aktach. (Rzecz w domu Kraka i w jaskini Wawelu). (Białym wierszem).
8. „Zwalczeni“, dramat w 4 aktach na tle historycznem. (Rzecz w Wenecyi).
9. „Dzieci słowa“, dramat dziejowy w 4 aktach, a 8 odsłonach. (Rzecz z końcem wiosny r. 1078 za księcia Kraka). (Wierszem i prozą).
10. „Na manowcach“, dramat w 4 aktach. (Rzecz w domu Bukatych).
11. „Niedawna chwila“, dramat w 5 aktach. (Za czasów Sejmu czteroletniego).
12. „Na płockim zamku“, dramat historyczny w 5 aktach wierszem. (Rzecz koło Płocka r. 1227 do 1239).
13. „Fredzio“, sztuka w 3 aktach. (Rzecz w Warszawie).
14. „Romans Hrabiny“, dramat w 5 aktach przez X. Y. Z.
15. „Popiel i Piast, czyli początek Królestwa Polskiego“, dramat w 5 aktach na tle podań dziejowych. (Rzecz około r. 850). (Wierszem białym).
16. „Kiliński“, obraz dramatyczny w 5 aktach.

Dział ekonomiczny.

W sprawie szkodnika zbożowego, o którym umieściliśmy niedawno artykuł dra Wierzejskiego, otrzymujemy z Ciężkowic następujący list:

Przedewszystkiem podziękować należy drowi Antoniemu Wierzejskiemu za bliższe opisanie skoczka (*N. Reforma* Nr. 145 z dnia 26 czerwca), tudzież uzupełnić wyjaśnieniem, że właśnie starosta z Chrzanowa zebrane okazy w Ciężkowicach wręczył p. Popielowi z Kościelca, który je komitetowi Tow. rolniczego w Krakowie oddał. Skoczek pojawił się u nas przy końcu maja b. r. w czasie silnych upałów i to naraz w niezmiernej masie. We wszystkich miejscach wychodził z żyta na jęczmień lub owies. Zrazu bardzo mało było owadów latających. Wysysały one liście, a mniej źdźbła, które później usychały; korzeń rośliny zupełnie nienaruszony, czego dowodem wyrastający od korzenia wyrostek, jeżeli w czasie napadu roślina zupełnie nie uschła. Kierunek pochodu skoczków różny. Dłużej trwały deszcz nie wiele im szkodził, gdyż i podczas słoty, poruszone nogami, wesoło skakały lub latały. Trzyma się ziemi, a latając nie podnosi się wysoko w górę.

Obecnie owad znika; prawie wszędzie po polach można widzieć latające owady, a tylko w jednem miejscu, w innem i odległem położeniu, również w czasie większego upału, pojawił się masami na młodym owsie.

Bliższe obserwowanie tego szkodnika jest bardzo trudne. Brak lepszych szkieł nie pozwala wyśledzić przebiegu życia, a zwłaszcza składania jajek, a sam owad jest tak wątły i delikatny, że wzięty do większego słoja lub między okna, nie żywi się danemi roślinami, ale wkrótce ginie. Z przyniesionej z zajętego tym owadem miejsca większej ilości ziemi wraz z roślinami, wystawionej na słońce i nieco zwilżanej, po kilkunastu nawet dniach nie dostrzeżono śladu wylęgu.

Według tutejszych spostrzeżeń wynikałoby, że skoczek pojawia się na gruntach piaszczystych, wystawionych na silne działanie słońca, opuszcza inne rośliny, a chciwie obsiada młody jęczmień i owies, wysysa liście a mniej źdźbła, a doszedłszy do zupełnego przeobrażenia opuszcza zajęte rośliny i ginie. Lęgnie się naraz masami w czasie silniejszych upałów i jest najszkodliwszym w peryodzie przeobrażenia na doskonały owad.

Owad ten wytworzył się prawdopodobnie w nawozie. Według zapatrywania tutejszych włościan, skoczek powstał z nawozu, składającego się z igiełek lasowych, wziętych z miejscowości, w których *mniszka* las pustoszyła. Wywód ten nie można wprawdzie na niczem opierać chociaż rzeczywiście *mniszka* w tutejszych lasach grasowała, lecz czy nawóz nie jest gniazdem skoczków, tego stanowczo zaprzeczyć nie można.

P. Ziemba, nauczyciel.

Zmiana firmy. P. Jędrzej Manisali, Polak, były wspólnik firmy dla sprzedaży bydła rzeźnego na targu wiedeńskim w St. Marx A. Krzysztofowicz i Spółka przestała istnieć, prosi nas o przyjęcie do wiadomości, iż obecnie jest spólnikiem takiejże firmy, mianowicie Messinga i Spółki. Czynimy zadość prośbie Manisalego tem chętniej, iż sądzimy, że tem oddamy przysługę naszym hodowcom bydła, którzy chętniej udają się w sprawach sprzedaży bydła do polskiego pośrednika, znanego z rzetelności i ścisłego wykonywania zleceń.

Z Dyrekcyi poczt i telegrafów. Od 1 lipca mogą być przesyłane rekomendowane posyłki listowe za powziątkiem tak w obrocie wewnętrznym, jako też w obrocie z Węgrami, Belgią, Danią Niemcami, Włochami, Luksemburgiem, Norwegią, Rumunią Szwecyą i Szwajcaryą. Najwyższa kwota powziątkowa ustanawia się w obrocie austro-węgierskim na 500 złr., a w obrocie z zagranicą 200 złr. = 400 marek = 500 franków. Polecone posyłki za powziątkiem podlegają wedle kraju, do którego są przeznaczone, takiej samej opłacie, jak zwykłe polecone przesyłki, a co do wagi, objętości i innych wymogów, przepisom, które dla przesyłek listowych dla odnośnych krajów w ogóle są obowiązujące. Za polecone przesyłki za powziątkiem odpowiada zarząd pocztowy bez względu na wysokość kwoty powziątkowej tak samo, jak za zwykłe posyłki polecone. Podawanie wartości na posyłkach poleconych za powziątkiem nie jest dozwolonem. Z wpłaconej kwoty powziątkowej odciągniętą będzie należytość za odnośny przekaz, a oprócz tego należytość za ściągnięcie kwoty powziątkowej wysokości w 5 ct. równa się 10 centymów. Za przekazaną kwotę odpowiada zarząd pocztowy, tak jak za zwykłe przekazy, jednakowoż tylko wobec nadawcy przesyłki za zaliczki nie jest dopuszczalnym nawet w tym wypadku, jeżeliby kwota powziątkowa (przekaz nadawcy przesyłki za zaliczką z jakichkolwiek powodów doręczoną być nie mogła. Na adresie odnośnej przesyłki ma nadawca napisać wpadającą w oczy uwagę *„Nachnahme“*, a względnie *„za powziątkiem“*; przy posyłkach zaś do krajów nie niemieckich uwagę *„Remboursement“*, dalej kwotę powziątkową w cyfrach i słowach (bez kreśleń i poprawek), — a bezpośrednio potem swoje nazwisko i adres wyraźny. Między temi uwagami, a adresem właściwym ma zostać odpowiedni ustęp wolny. Przy przesyłkach za granicę należy kwotę powziątkową podawać wyłącznie w walucie odnośnego kraju, a powyżej podane uwagi pisać oprócz w obrocie z Niemcami literami łacińskiemi. Przy przesyłkach do krajów nie niemieckich pożądanem jest używać języka francuskiego dla oznaczenia kwoty powziątkowej. Nie wykupione, albo z jakiegokolwiek powodu nie mogące być doręczonemi, albo też jako „poste restante“ adresowane polecone przesyłki za powziątkiem, będą przez 7 dni po ich nadejściu (nie licząc samego dnia nadejścia) w odnośnym urzędzie pocztowym trzymane, a po upływie tego czasu, lub też natychmiast, w razie jeżeli adresat odmówi przyjęcia jako zwykłe polecone przesyłki na miejsce nadania zwrócone. Co do terminów podjęcia przekazanej kwoty, to obowiązują te same przepisy, co dla przekazów wewnętrznego względnie międzynarodowego obrotu. Przekazanie kwoty powziątkowej na pocztową kasę oszczędności, albo w ogóle na kogo innego jak na nadawcę przesyłki powziątkowej, tudzież dalsze posyłanie przekazu do innego urzędu jak tego, w którym przesyłka za zaliczką nadana została nie jest dozwolonem. Z chwilą, w której rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie, zastanawia się tak w obrocie wewnętrznym, jakoteż w obrocie z Węgrami i Niemcami, posyłanie pocztą wozową przesyłek za powziątkiem, które nie przekraczają wagi 250 gramów.

Wskutek zmian, uchwalonych na pocztowym kongresie światowym weszły w życie z dniem 1 lipca b. r. 1892 w międzynarodowym obrocie pakietów pocztowych nowe adresy przesyłkowe na różowym papierze. Od powyższego terminu nie będą więcej urzędy pocztowe i sprzedawcy znaczków pocztowych obecnie używane adresy przesyłkowe wspomnianego gatunku sprzedawać, prywatni posiadacze takichże adresów przesyłkowych mogą je atoli dalej używać.

Z targów zbożowych.

Kraków, 1 lipca.

Płacono za 100 kilogr. netto	od	do
Pszenica krajowa	9 55	10 95
Żyto	9 30	9 60
Jęczmień	7 25	7 50
Owies	7 50	7 80
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	12·—
Proso	7·—	9 —
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano		2·20
Słoma		2 —
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2 50
Ziemniaki za hektolitr	3 20	3 40
Jaja za kopę	1 20	1 30
Masło za garniec	3·—	3 50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82 —
Okowita na 80° „ „		78 —
Rzepaku zimowego za 100 klgr.	—·—	10·25

Ceny zboża.

Dnia 1 lipca.

Lwów: pszenica 8 90 do 9 10, żyto 7 80 do 8 30, jęczmień 6 25 do 7·—, owies 6 80 do 7 50, rzepak 9·50 do 9 75, groch 6 50 do 8 75, wyka 4·50 do 5·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40 — do 50·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza 5·90 do 6·10, chmiel nowy za 60 klg. 62·— do 68·—, spirytus 15·— do 15·50.

Czerniowce: pszenica 9·— do 9·25, żyto 8 25 do 8·35, jęczmień browarny 7 50 do 7·75, pastewny 6·— do 6·25, rzepak zimowy —·— do —·—, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·25 do 5·30, bób —·— do —·—, groch 7 — do 8·—, anyż —·— do —·—, spirytus za 10.000 litr prc. 15 50 do 15 75.

Budapeszt: pszenica na wiosnę 8·55 do 8 58, na jesień 8 07 do 8 09, kukurudza na czerwiec 4·80 do 4·82, na lipiec-sierpień 4.80 do 5·28, owies na czerwiec —·— do —·—, na jesień 5·39 do 5·41, rzepak na sierpień wrzesień 11·60 do 11·70. Spirytus kontyng. bez podatku 17·— do 17·50.

Szczecin Pszenica na czerwiec lipiec 197·—, wrzesień paźdź. 186·50, żyto na czerwiec 191·50, wrzesień-paźdź 176·—, olej rzepakowy 42 50, spirytus 37·20.

Berlin Pszenica na maj 189 —, na czerwiec lipiec —·—, żyto loco 197 —, na maj 199·—, na maj czerwiec 189 50, na czerwiec lipiec 180·50, jęczmień 140 do 190, owies na maj 145·—, na czerwiec lipiec 145·25, olej rzepakowy loco 55 80, na maj czerwiec 50 —. Spirytus 10 000 litr procent Trallesa loco 42·10,

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 2 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.	dziś g. 2 po p.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·5 mm	746·0 mm	745 6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°4	+11°0	+18°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 3	W 2	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	82 %	62 %
Stan nieba 0 = pog., 10 zup. pochm.	10	10	8

Uwagi: Chwilami deszcz, przed i po południu grzmoty i błyskawice.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 2 lipca. Taaffe po dwugodzinnej audyencyi u cesarza przewodniczył na radzie ministrów.

Neue Fr. Presse spodziewa się, że nieporozumienia z lewicą zostaną wyjaśnione i usunięte. Rozprawa w Izbie nad przedłożeniami, dotyczącemi uregulowania waluty, rozpocznie się dopiero 9 lipca.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 lipca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Alfred Liszka, starszy inspektor krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie, otrzymał, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy skarbowego, z uwolnieniem od taksy. Juliusz Lachowicz, nauczyciel gimnazyalny w Wadowicach, mianowany został rzeczywistym nauczycielem do historyi powszechnej, geografii i języka niemieckiego w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie.

Wiedeń, 2 lipca. Na dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej przybył hr. Taaffe Wielu posłów witało go i składało mu życzenia z powodu powrotu do zdrowia.

Wiceprezes Izby Chlumecky oznajmia, że prezes Smolka wyjechał na urlop.

Członkowie mięszanej komisyi, złożonej z członków obu Izb, a mającej zająć się przedłożeniem o dodatku drożyźnianym dla urzędników państwowych, odbędą pierwsze posiedzenie w poniedziałek.

Prezes ministrów hr. Taaffe odpowiada na pytanie postawione na poprzedniem posiedzeniu przez Ebenhocha, czy reprezentant rządu, szef sekcyi Plappart upoważniony był do złożenia w komisyi przemysłowej, znanego oświadczenia. Taaffe oświadcza iż jedynie zadowolonym być może, jeżeli szef sekcyi usunął się od dania szczegółowej odpowiedzi, zastrzegając ją dla odnośnego ministra.

Taaffe przypominał, że projekt ustawy o przemyśle budowlanym z wielkim trudem przyszedł do skutku i że reprezentant rządu otrzymał wskazówki, aby ile możności chronił ustawę przed naruszającemi ją wnioskami komisyi. Plappart upoważniony był do oświadczenia w komisyi że wniosek Zalingera byłby powodem do odmowy sankcyi dla tej ustawy.

Taaffe rzekł w końcu:

„Muszę równocześnie z całą stanowczością zastrzedz się imieniem rzadu przeciwko objawionym tutaj na poprzedniem posiedzeniu twierdzeniom i oświadczam, że ministrowie najzupełniej świadomi są swej konstytucyjnej odpowiedzialności, lecz wiedzą także o tem, iż wyłącznie są sługami cesarza.

Wiedeń 2 lipca. (Z Izby poselskiej). Na dzisiejszem posiedzeniu Slama i Dyk wnieśli interpelacyę pośród śmiechu lewicy co do zachowania się krajowego komisarza rządowego na zebraniu ludowem w Litawie i ostrzeżenia, jakie tenże udzielił Slamie za okrzyk: „Niech żyje nasz król czeski!“

Kiedy Slama nadmienił przytem, że Morawy należą na podstawie prawno-politycznej do korony czeskiej, z ław lewicy podniosły się żywe protesty.

Na zapytanie Kaisera oświadczył przewodniczący, że już na jednem z najbliższych posiedzeń wejdzie na porządek dzienny sprawozdanie o podatku giełdowym. Oświadczenie to przyjęto z zadowoleniem. Poczem przystąpiła Izba do dalszych obrad nad projektem ustawy o przemyśle budowlanym.

Wiedeń, 2 lipca. Komisya kolejowa przyjęła bez zmiany projekt, dotyczący budowy linij kolejowych: Jajnica Bugojno i Dolny Vakuf-Jajce.

Wiedeń, 2 lipca. Wszystkie, będące jeszcze w obiegu 4½ procentowe obligacye pierwszeństwa kolei Karola Ludwika z r. 1881 wypowiedziane zostały do spłaty zwrotnej po dzień 1 stycznia 1893 r.

Praga, 2 lipca Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa sądowa w sprawie katastrofy w Przybram przeciw czterem górnikom, oskarżonym o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia i złożenia fałszywego świadectwa. Wedle oskarżenia, górnik Kriż rzucił palący się knot i tem spowodował wybuch pożaru.

Budapeszt, 2 lipca. Dziennik *Magyar Ujsag* donosi, że wszystkie przedłożenia walutowe załatwiane będą w obu Izbach Sejmu węgierskiego najdalej do 19 b. m.

Arad, 2 lipca. Wczoraj powtórzyły się demonstracye Rumunów. Kilku Rumunów śpiewało w restauracyi rumuńskie pieśni narodowe, czem podrażniona ludność madyarska ruszyła demonstracyjnie przed seminaryum rumuńskie, z którego okien posypały się kawałki cegieł.

Jeden policyant został ciężko ranny; późno w noc dopiero zdołała policya rozpędzić tłumy.

Berlin, 2 lipca. Rada związkowa przyjęła wnioski kanclerza w sprawie prowizorycznej ugody cłowej z Rumunią

Berlin, 2 lipca. W kopalniach węgla brunatnego w Schenkendorfie, były rozruchy robotnicze celem osiągnięcia wyższej płacy. Żandarmerya przywróciła porządek, przyczem aresztowano 30 robotników.

Madryt, 2 lipca. Królewskie rozporządzenie ustanawia minimalną taryfę na austro węgierskie i niemieckie produkty dla Hiszpanii i kolonij hiszpańskich.

San Sebastian, 2 lipca. Gdy w dniu 29 czerwca prowadzono majtków niemieckich, z powodu bójki ulicznej, przed sędziego śledczego, zgromadziły się przed sądem ogromne tłumy ludności. Sędzia uspokoił wzburzone umysły i przyrzekł wymierzyć sprawiedliwość.

Londyn, 2 lipca. Dzisiaj pierwszy dzień wyborów do parlamentu. W okręgu wyborczym Paddington wybrany został jednogłośnie Randolf Churchille.

Londyn, 2 lipca. Zapowiedziany strejk szewców w hrabstwie Leicester nie przyszedł do skutku, z powodu porozumienia się pracodawców z robotnikami.

Sofia, 2 lipca. Przy wczorajszej rozprawie w procesie Belczewa zeznał Popow, że człowiek, który mu wskazał Todorowa, bułgarskiego emigranta, celem przyrządzenia bomb, był Rosyaninem, nie pamięta atoli, jak się nazywał. Członkowie słowiańskiego towarzystwa dobroczynności Kriwcow i Arstolo mieli dostarczyć pieniędzy na cele sprzysiężenia.

Milarow przyznaje się, że posłał plan sprzysiężenia Cankowowi listownie, nie przypomina sobie jednak, czy Cankow co odpowiedział.

Sofia, 2 lipca. O wczorajszej rozprawie *Pol. Corr.* podaje jeszcze następujące szczegóły:

Popow opowiedział dokładnie przebieg sprawy w Burgas i potwierdził fakt, że konsul rosyjski ratował się ucieczką a on wyprawił go sam na pokładzie rosyjskiego statku w skrzyni z archiwami do Odessy.

Milarow oświadcza, że organizował spisek, gdyż nie chciał dopuścić, żeby półwysep bałkański w inne ręce się dostał jak rosyjskie i pragnął przywrócić dobry stosunek Bułgaryi do Rosyi. Twierdzi on, że miał dwa razy sposobność strzelania do księcia, nie uczynił jednak tego Konsul rosyjski miał dostarczyć spiskowcom pieniędzy.

Waszyngton, 2 lipca. Senat uchwalił 29 głosami przeciw 25 projekt ustawodawczy Stewarta, dotyczący wolności wybijania srebrnych pieniędzy.

Nowy Jork, 2 lipca. Dzisiaj władowano na statek, odjeżdżający z tutejszej przystani, 3 200.000 dolarów w złocie.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły Ludowej“.

Kursa telegraficzne.
z giełdy wiedeńskiej

dnia 2 lipca 1892 r	Kurs w walucie austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	40
Zjednoczony dług w srebrze	95	50
Austryacka renta złota	112	75
5% austryacka renta (marcowa)	100	85
Akcye banku austro-węgierskiego	998	—
Akcye kredytowe	316	50
Londyn	119	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50½
Dukaty austryackie	5	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	62½

Wiedeń, 2 lipca. Ruble papierowe 118 50. Cena nafty 17·50 do 20·25 Spirytus 17·50; żyto 7 40; pszenica 8 21; owies 5 79.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 2/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	117 50	119 50
Marki niemieckie za 100 mar.	58 30	58 80
20-to frankówka złota	9 45	9 55
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 40	98 20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	93 75	94 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 80	94 70
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 20	99 —
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 60	101 30
4½% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
„ „ „ „ II Em.	94 70	95 70
4½% „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hip. z prem. 10%	107 30	108 —
3% „ „ zwr. za 40 lat	100 80	101 50
4½% „ „	98 20	99 —
5% „ Król. Pol. za rubli 100	101 50	102 50
4% „ likwidac. 100	97 —	99 —

Lwów, dnia 1/7

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	335 —	340
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	102 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 30
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
4% „ „ okr. 56 złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	[illegible] 40	105 [illegible]
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 —	94 [illegible]
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 70
5% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97 50	98 30

Warszawa, dnia 1/7. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	101 90	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101 75	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101 90	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 1/7.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	95 40	95 60
5% „ „ srebrne za złr. 100	95 20	95 40
4% „ „ złota za złr. 100	112 75	112 95
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 90	101 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	140 25	141 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	141 75	142 25
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	151 25	152 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	182 —	182 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 40	100 60
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	142 —	142 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	135 75	13[illegible] 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 40	94 45
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 30	105 30
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94 70	95 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 50	110 —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 za złr. 100	99 50	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	101 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	123 50	124 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 80	7 20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	190 —	189 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 25	23 90
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 50	17 85
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 20	12 55
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 50	24 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30 —	32 —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10 —	Anglobank na 200 złr.	154 75	155 25
8 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	114 20	114 50
17 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	317 50	318 —
24 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	361 50	362 —
22 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
12 —	Laenderbank na 200 złr.	222 80	223 40
47·30	Austro-węgierski na 600 zł.	993 —	1001 —
7 —	Unionbank na 100 złr.	24[illegible]	246 —
32·25	Ferdynanda Półnoen. na 1050 złr.	1745	1855 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	214 50	215 50
14 —	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	242 50	243 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.